

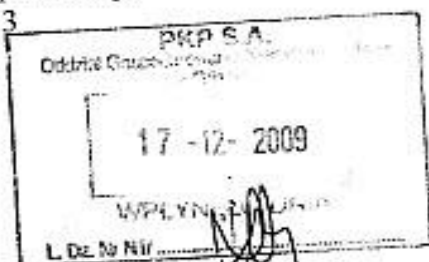
Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce Oddział Pomorski

80-287 Gdańsk
NIP 957 097 48 44

ul. Heleny Marusarzówny 2/45

Adres do korespondencji:
ul. Pańska 10/13
81-608 Gdynia

Gdynia, 10.12.2009.



Pan Tomasz Czabański
Dyrektor Nieruchomości PKP
w Gdańsku

Zwracamy się do Szanownych Panów Dyrektorów Kolei Państwowych w Gdańsku z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na umieszczenie na budynku Dworca w Wejherowie tablicy pamiątkowej poświęconej Polskim Kolejarzom – Żołnierzom Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski".

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Kolejarze Polscy zapisali się złotymi zgłoskami w dziele zjednoczenia Ziemi Polskich, pozostających przed 1918 rokiem pod trzema zaborami. Kolejarze szybko pokonali trudności wynikające m.in. z dwujęzycznego systemu przepisów kolejowych, a także z różnicy w rozstawie szyn.

Transport kolejowy w okresie międzywojennym miał wielkie znaczenie gospodarcze dla Polski, prawie cała masa towarowa była przewożona koleją. Praca na kolei była zaszczytem i służbą dla Narodu Polskiego. Za taką ją też uważali Polscy Kolejarze w Wolnym Mieście Gdańsku, gdzie kolej była pod jurysdykcją polską.

W przeddzień napaści Niemiec i Rosji sowieckiej na Polskę kolej została zmilitaryzowana. Kolejarze stali się żołnierzami i ściśle współpracowali z Wojskiem Polskim. Zajmowali się transportem wojska, sprzętu wojskowego i amunicji, brali udział w przerabianiu pociągów na zestawy pancerne.

Niemcy po zajęciu części Polski (drugą część zajęli sowieci) oraz innych krajów Europy nie byli w stanie obsadzić wszystkich stanowisk, szczególnie w dziale ruchu, niemieckimi kolejarzami. Pozostawili na dotychczasowych stanowiskach część polskich kolejarzy, ci zaś podjęli natychmiast działalność konspiracyjną.

Na Pomorzu wielu kolejarzy współpracowało z żołnierzami *Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski"* ("*Gryf Kaszubski*"), i - będąc w wielu przypadkach członkami tej organizacji - szczególnie się zasłużyło w walce z okupantem.

Żołnierze Gryfa wiele akcji przeprowadzili w pociągach m.in. przeciwko oficerom Wehrmachtu i Gestapo. Na niektórych z nich, odznaczających się w stosunku do Polaków wyjątkowym okrucieństwem, Sąd Organizacyjny Gryfa wydawał wyrok skazujący. (Załącznik 1). Wykonywanie wyroku na oprawcach w miejscu ich zamieszkania wywoływało retorsje ze strony Niemców. Akcje przeprowadzone w pociągach nie powodowały odwetu na polskiej ludności cywilnej.

Jedną z brawurowych akcji, która przeszła na Pomorzu do legendy, przeprowadzili żołnierze Gryfa wspólnie z **polskimi kolejarzami**. Rozpoczęta w pociągu relacji Kościerzyna-Gdynia miała swój ^(ostatni) finał na trasie Gdynia-Wejherowo. *Tę akcję*

pragnęliśmy wspomnieć. Sytuacja pomimo trudna.
Na przełomie stycznia i lutego 1943 r. wywiadowcy Gryfa uzyskali informację, że niejaka Halina Kurowska współpracuje z Gestapo i przekazuje informacje m.in. o bunkrach - miejscu zakwaterowania żołnierzy Gryfa w pow. chojnickim i kościerskim, jeździ pociągiem na trasie Kościerzyna - Gdynia i spotyka się z funkcjonariuszami Gestapo wysokiego szczebla i przekazuje szpiegowską dokumentację.

Komendant Gryfa - por. Jan Gończ z Kościerzyny wydał rozkaz śledzenia Haliny Kurowskiej, i poddania ścisłej obserwacji jej otoczenia, aby mieć niezbitą dowody na jej współpracę z Gestapo. W niedługim czasie wywiad Gryfa w Kościerzynie uzyskał informację, że Kurowska 15 lutego 1943 r. ma się udać pociągiem do Gdyni. Trzech asów wywiadu przybyło wcześniej do Kościerzyny. Byli to: **Józef Drewna, Paweł Hebel, Stefan Paczoska**.

15 lutego Halina Kurowska udała się na dworzec PKP w Kościerzynie. Była ucharakteryzowana, m.in. miała przefarbowane na blond włosy. Obserwowała ją wybitną łączniczkę Franciszka Pomarańska ps. "Błyskawica", która w pociągu przekazała Kurowską wywiadowcom Gryfa, a sama wysiadła na pierwszej stacji w Skorzewie. Wywiadowcy "prowadzili" Kurowską do Gdyni. Widzieli jak w kawiarni gdyńskiego dworca przekazała kopertę niemieckiemu oficerowi Gestapo, katowi Pomorza - Kurtowi Hagemannowi, (którą ten schował do kieszeni marynarki).

Kurt Hagemann razem z bratem, również oficerem Gestapo, miał w Wejherowie fabrykę mydła. Działalność Hagemanna opisał w 2006 r. emerytowany kolejarz, świadek historii, **Józef Terman z Kościerzyny** w swoim oświadczeniu, które zostało opublikowane w miesięczniku "W Rodzinie" Nr 3(233) z dn. 18 lutego 2007 r. (Załącznik 2 i 3). Terman był również na tę okoliczność przesłuchany pod przysięgą przez prokuratora IPN.

Wywiadowcy następnie przejęli Hagemanna, gdy udał się do kasy biletowej i kupił bilet do Wejherowa. Sami również kupili bilety, wsiedli do pociągu i zajęli miejsca w przedziale Hagemanna. Za Redą na wysokości Pieleszewa, gdzie po lewej stronie ciągnie się las, przystąpili

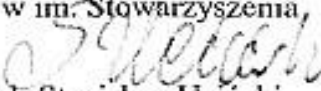
do akcji. Józef Drewa zażądał kategorycznie od Hagemanna oddania koperty. Gestapowiec sięgnął do kieszeni, i zamiast koperty wyciągnął pistolet, próbując zastrzelić DREWĘ. W tej sytuacji P. Hebel i S. Paczoska ("Mistrzowie Kurkowi") natychmiast musieli go zlikwidować. Zabierają mu pistolet i kopertę od Kurowskiej, zrywają plombę hamulcową, i kiedy pociąg zwolnia bieg, wyskują, znikając w pobliskim lesie.

W kopercie znajdują się przeznaczone dla Gestapo dokumenty pisane własnoręcznie przez Józefa Gierszewskiego - "Rysia", który wraz z Kurowską donosił gestapowcom, gdzie kwaterują żołnierze TOW "Gryf Pomorski", wskazywał miejsca lokalizacji bunkrów, przekazywał spisy nazwisk z adresami, a także dokumentację fotograficzną mającą ułatwić rozpoznanie i pojmanie żołnierzy Gryfa.

Dokumenty te oraz inne materiały zostały skicrowane do *Wojskowego Sądu Organizacyjnego Gryfa*, któremu przewodniczył sędzia *Władysław Ostrowski*. Sąd skazał "Rysia"-Gierszewskiego za współpracę z Gestapo i NKWD na karę śmierci. Pluton egzekucyjny Gryfa namierzył "Rysia" w bunkrze "Dywan" pod Kościerzyną, tam go rozbroił i po odczytaniu wyroku rozstrzelał na miejscu. (Kurowskiej udało się zbiec przy pomocy *Jana Kaszubowskiego* i *Aleksandra Arendta* - członków polskojęzycznej grupy Gestapo (po wojnie przemianowanej na UB) do Generalnego Gubernatorstwa.

Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce - w myśl jego celów statutowych - stara się m.in. o upamiętnianie bohaterstwa żołnierzy TOW "Gryf Pomorski" walczących w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Pragniemy w szczególności docierać do Polskiej Młodzieży, ukazywanie odwagi i poświęcenia bezimiennych często bohaterów, pokazywanie trudnej drogi wiodacej nas do wolnej Polski, mając na celu budzenie uczuć patriotycznych i poczucie dumy narodowej. Wychowanie patriotyczne młodzieży jest bowiem polską racją stanu.

Zwracamy się zatem do Szanownych Panów Dyrektorów z prośbą o zgodę na umieszczenie na budynku Dworca w Wejherowie wspomnianej tablicy pamiątkowej

Z wyrazami szacunku -
w im. Stowarzyszenia,

dr Stanisław Uciński

Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce
Oddział w Wejherowie
ul. Czerwona 10 82-200

Stanisław Uciński

15 LUTEGO 1943 ROKU

ŻOŁNIERZE TOW "GRYF POMORSKI"

JÓZEF DREW A

P A W E Ł H E B E L

S T E F A N P A C Z O S K A

PRZEPROWADZILI UDANY ZAMACH NA OFICERA GESTAPO

KURTA HAGEMANNA - KATA KASZUBÓW

Z POLSKOJĘZYCZNEJ GRUPY GESTAPO

W POCIĄGU RELACJI GDYNIA-WEJHEROWO

ETOS 2009 R.

Do Redakcji naszej gazety nadszedł materiał historyka, dra Stanisława Ucińskiego. Mamy nadzieję, że zawarte w nim treści zainteresują niektórych naszych Czytelników i wywołają echa z przeszłości.

Władysław Ostrowski

sędzia Sądu Organizacyjnego w TOW Gryf Pomorski, po wojnie sędzia Sądu Najwyższego

1 września miały 70 rocznicę wybuchu II wojny światowej i powołania Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski" (przemianowanej 6.07.1941 na "Gryf Pomorski"), powstałej na załączku przedwojennej konspiracyjnej sieci Dywersji Pozafrontowej. TOW "Gryf Kaszubski" został powołany w Czarnlinie w gospodarstwie Gierszewskich na zebraniu organizacyjnym, w którym brało udział pięć osób: por. Józef Dambek – wybitny polski konspirator, nauczyciel, Józef Gierszewski – rolnik z Czarnlina, Jan Gierszewski (syn Józefa) – rolnik z Czarnlina, Klemens Bronk – rolnik z Czarnlina, Bronisław Brunka – do wybuchu wojny wójt gm. Słężyc.

Deklaracja ideowa Gryfa głosiła, że "głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brutalnego faszystowskiego i sowieckiej czerwonej zarazy." Gryf był integralną częścią systemu obronnego Polski przed wrześniowej; posiadał wiele piórnów. Ważnym pionierem jego strukturze był Sąd Organizacyjny TOW "Gryf Pomorski", który wydawał wyroki w imieniu Państwa Polskiego. Przewodniczącym Sądu Organizacyjnego był sędzia - porucznik TOW "Gryf Pomorski" o pseudonimie "Biały". W Gryfie, podobnie jak i w innych organizacjach niepodległościowych, w czasie wojny i po roku 1945 wyroki śmierci wydawano tylko za zdradę stanu - współpracę z okupantami Polski; Niemcami i Sowietami. Według naocznych świadków - braci Henryka i Zygmunta Bińczyków sędzia "Biały" był zaprzysiężony do Gryfa na początku 1942 r. przez twórcę i dowódcę Gryfa por. Józefa Danilka w Sztabie Dowódcy, mieszczącym się wówczas w leśniczówce "Młynek" koło Brus, należącej do Bińczyków. Badania prowadzone przez Zespół ds. Upamiętniania Etośu TOW "Gryf Pomorski" pozwoliły na ustalenie szczegółów biogra-

fii "Białego", m.in. jego funkcji w Gryfie, a przede wszystkim prawdziwego nazwiska: **Władysław Ostrowski**.

Sędzia Władysław Ostrowski syn Jana i Leokadii urodził się 13 września 1916 r. we wsi Raduń w pow. Kościerskim na Pomorzu. Pochodził z patriotycznej rodziny - ojciec Jan Ostrowski tak jak Jan Gończak był żołnierzem gen. Józefa Hallera i z błędną armią na przełomie 1919 i 1920 r. wyzwał Pomorze. Następnie w 1920 r. był ochotnikiem z Kościerzyny w wojnie polsko-bolszewickiej. Z Janem Gończakiem brał udział w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy pod Radzymińcem i Ossowem w czasie "Cudu nad Wisłą" 15 sierpnia. Ranny w bitwie stał się inwalidą wojennym.

W Ostrowski w 1936 r. ukończył Państwowe Gimnazjum typu klasycznego w Kościerzynie. W latach 1936-1939 studiował na Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Prawa. Studiów nie mógł ukończyć powodu wybuchu wojny; miał już jednak przygotowaną pracę magisterską z zakresu prawa kościelnego, którą obronił zaraz po wojnie. W czasie okupacji przez trzy lata ukrywał się. Wprowadzającym go do Gryfa był Jan Gończak, który przed wojną prowadził w Kościerzynie kancelarię prawniczą. Władysław Ostrowski, posiadający przygotowanie prawnicze został, na wniosek J. Gończaka, powołany przez Radę Naczelną TOW "Gryf Pomorski" na przewodniczącego Sądu Organizacyjnego Gryfa. Przewodniczył rozprawom przeciwko zdrajcom Polski, którzy współpracowali na Pomorzu z Gestapo i NKWD.

W tym okresie wywiad Gryfa podejrzewał Józefa Gierszewskiego ps. "Ryś" nie mylić z bohaterem (Józefem Gierszewskim z Czarnlina jednym z założycieli "Gryfa Kaszubskiego") i jego kochankę Halinę Kurowską o współpracę z Gestapo, w związku z czym poddał ich ścisłej obserwacji. 15 lutego 1943 r. Kurowska udając się do Gdyni pociągiem relacji Kościerzyna-Gdynia de-

dzona była przez trzech wywiadowców Gryfa. W gdańskiej restauracji dworcowej spotkała się z oficerem Gestapo Kurem Hagemannem katem Kaszubów i przekazała mu kopertę, którą tamten schował do kieszeni marynarki. Wywiadowcy teraz przejęli Hagemanna, gdy ten udał się do kasy biletowej i kupił bilet do Wejherowa. To samouchylni obserwatorzy, wsiadając następnie za nim do pociągu i tego samego przedziału. Za Redą, na wysokości Pieszeszwa, gdzie po lewej stronie ciągnęły się lasy, przystąpili do akcji. Józef Drewna załadował katę ręcznie od Hagemanna koperty osztywnianej od Kurowskiej. Gestapowiec sięgnął do kieszeni, lecz zamiast koperty wyciągnął pistolet. Natychmiast więc został zlikwidowany. Zabrano mu pistolet i kopertę, którą wręczyła mu Kurowska. Wywiadowcy zerwali płótnę hamulcową, i kiedy pociąg zwoził bierg, wyskoczyli, znikając w pobliskim lesie.

W kopercie znajdowały się dokumenty pisane własnoręcznie przez Józefa Gierszewskiego "Rysia" przeznaczone dla Gestapo. Ryś z Kurowską donosił w nich, gdzie kwatery żołnierzy TOW "Gryf Pomorski", wskazywali miejsca lokalizacji bunkrów, przekazywali spisy nazwisk z adresami, a także dokumentację fotograficzną mającą ułatwić rozpoznanie i poimanie żołnierzy Gryfa. Były tam m.in. zdjęcia rodziny Bińczyków, które Gierszewski wraz z Kurowską wykradali z rodzinnych albumów Bińczyków w czasie pobytu w leśniczówce "Młynek" koło Brus, u komendanta powiatu Chojnice por. Jana Bińczyka. W wyniku ich zdrady zginęło wielu leśników, w tym Jan Bińczyk, co zostało opisane przez świadków historii - Zygmunta i Henryka Bińczyków w opracowaniu pt. *Józef Gierszewski ps. "Ryś" i Halina Kurowska członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo*. Wydane przez Stowarzyszenie Ofiar Wojny Oddział Pomorski oraz Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce Oddział Pomorski, Gdynia-Gdańsk 2007.

zał. 1.

Przejęte w czasie likwidacji K. Hagemanna dokumenty, wskazujące jednoznacznie na współpracę "Rysia" i Kurowskiej z Gestapo, zostały przekazane do Rady Naczelnej Gryfa. Już po dwóch dniach, 17 lutego 1943 r., "Ryś" został zdegradowany do szeregowca i razem z Kurowską usunięty z Gryfa. Dokumenty oraz inne materiały zostały skierowane do Wojskowego Sądu Organizacyjnego Gryfa, któremu przewodniczył sędzia Władysław Ostrowski. Sąd skazał "Rysia" na karę śmierci za współpracę z Gestapo i NKWD. Pluton egzekucyjny Gryfa namierzył "Rysia" w bunkrze "Dywan" pod Kościerzyną, tam go rozbroił i po odczytaniu wyroku rozstrzelał na miejscu. (Kurowskiej udało się zbiec przy pomocy Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arenda do Generalnego Gubernatorstwa).

Sędzia Sądu Organizacyjnego Gryfa Władysław Ostrowski pełnił w 30-tygodniowym Gryfie bardzo ważne funkcje. Bronił struktur Gryfa przed wniknięciem w jego szeregi agentów Gestapo i NKWD, których celem było rozbić Organizację od wewnątrz. W okresie "wielkiej przyjaźni" pomiędzy Hitlerem i Stalinem (1935-1941) działali oni wspólnie w celu podważenia Traktatu Wersalskiego i dążyli do likwidacji m.in. Państwa Polskiego. Ta ścisła współpraca między dwoma zbrodniczymi systemami sfinalizowana została Faktem Ribbentrop-Mołotowa i w jego wyniku wspólnym atakiem na Polskę we wrześniu 1939 r.

Kiedy 22 czerwca 1941 roku doszło do wojny między dwoma okupantami Polski - Niemcami i Rosją Sowiecką, część Gestapo, tzw. "polskojęzyczna grupa Gestapo", iktóre członkowie znali dobrze język polski oraz NKWD na Pomorzu, dalej z sobą współpracowały. Przykładem takiej współpracy był sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski szef NKWD na Polskę, w czasach stalinowskich m.in. Minister Obrony Narodowej, który awansował Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassne-

ra - kata Pomorza, byłego inspektora Gestapo gdańskiego, do stopnia kapitana NKWD. Kaszubowski wkrótce objął kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. (Znany jest również fakt, że rodzony brat K. Rokossowskiego przez całą wojnę pracował w niemieckiej policji kryminalnej "Kripo"). Agenturą przeszłość miał także Bolesław Bierut, od 1924 r. pułkownik NKWD, który w 1947 r. mianował Kaszubowskiego, swoim osobistym doradcą. Wszyscy wymienieni byli agentami Gestapo za wiedzą ZSRR, a ich działalność była zawsze wymierzona przeciw żywotnym interesom Polski i osobom, które działały na rzecz jej niepodległego bytu. Dlatego część polskojęzycznej grupy Gestapo, współpracująca z NKWD, pozostała w Polsce po 1945 r. i przemianowana na UB (unikając w ten sposób procesu Norymberskiego) i dalej, już legalnie, (pod szyldem UB) mordowała kaszubskich bohaterów Gryfa.

Min. śkrytobójczo zamordowany został w Wejherowie 1946 r. por. Augustyn Westphal, ostatni dowódca Gryfa, kiedy ujawnił się po pięciu latach bohaterkiej walki. Samodzielnym komendantem Gryfa w Grudziądzu Bernard Pawski w 1950 r. został pojmany i zezwiazany na plecach rękami został utopiony w Wiśle (porównaj ze zbrodnią na ks. J. Popiełuszce). Po wojnie przesładowana żołnierzy Gryfa przez UB i Informację Wojskową były tak silne, że Gryfowcy nie przyznawali się, że byli w Gryfie.

Władysław Ostrowski po 1945 r. został przyjęty na ostatni - IV rok prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Kończył studia, bronił pracę magisterską i w dniu 18 kwietnia 1947 r. uzyskuje tytuł magistra prawa. Okres aplikacji sądowej odbywa w Sądzie Apelacyjnym w Toruniu, później pełni obowiązki asesora w Sądzie Okręgowym w

*Mgr Urszula Suchomska, nauczycielka języka polskiego,
naoczny świadek historii, córka Jana Gońca, Głównego
Dokumentalisty i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”
zamordowanego skrytobójczo przez UB, w Etosie - społecznie jako korektorka.*

Pan dr Janusz Kurtyka
Dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Sygn. 4/00ZK

26 maja 1947 r. do Kościerzyny przybyli przedstawiciele rządu polskiego na czele z plk. NKWD i agentem Gestapo w jednej osobie, Bolesławem Bierutem, w celu uwiarygodnienia polskojęzycznej grupy Gestapo i zatajania Zbrodni Katyńskiej.

Byłam naocznym świadkiem historii i uczestnikiem tych wydarzeń, jak do Kościerzyny, 26 maja 1947 r., w Zielone Świątki, w tajemnicy przyjechał plk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie - B. Bierut, a razem z nim również agent NKWD od 1934 r. M. Rola-Zymierski - Marszałek Sowiecki, oraz I Premier Komunistycznego Rządu w Polsce - Edward Osóbka Morawski. Najwyższe władze w państwie polskim uwiarygodniały polskojęzyczną grupę Gestapo przemianowaną teraz na UB, która tu, na Pomorzu, tworzyła początki Paktu zwanego potem Ribbentrop-Mołotow.

Gazeta „Ormowiec”, dwutygodnik, z 15 lutego 1947 r. Rok 2 Nr 3(5) Warszawa (zał. 1) pokazuje na stronie tytułowej, jak B. Bierut na początku 1947 r. zaprzysiężony został na Prezydenta Polski. Bierut składając taką samą rotę przysięgi, jaką składali Polscy Prezydenci w okresie międzywojennym, kończąc słowami „Tak mi dopomóż Bóg”, wprowadza w błąd - sugerując w ten sposób, że jest Polakiem-Katolikiem.

Dalszym manipulowaniem opinią publiczną Kościerzyny przez tych zdrajców sugerujących, że są Polakami-Katolikami, było zamówienie przez nich mszy polowej, którą odprawił ks. Władysław Landowski. Ks. Landowski był w opinii społecznej Kościerzyny i okolic lokalnym bohaterem, żołnierzem TOW „Gryf Pomorski”, który tropiony był nieustannie przez Gestapo od 1939 do 1945 r. Cudem przeżył wojnę w dramatycznych okolicznościach. Dlatego użyto go do uwiarygodnienia polskojęzycznej grupy Gestapo.

Agencji Moskwy przyjeżdżają na Pomorze w czasie, kiedy UB parę miesięcy wcześniej zamordowało skrytobójczo lokalnego Męża Stanu Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach organizacyjnych

TOW „Gryf Pomorski”, por. Augustyna Westphala - ostatniego Dowódcę „Gryfa”. Mogli oni już wtedy z większym spokojem rozpocząć fałszowanie historii Pomorza. B. Bierut mógł przyjechać do Kościerzyny wcześniej, ale uważał, że tytuł Prezydenta Polski będzie bardziej uwiarygodniał go w tej tajemniczej misji i jego współpracowników związanych ze Zbrodnią Katyńską.

W czasie tego pobytu w Kościerzynie plk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie - B. Bierut, oraz agent NKWD od 1934 r. M. Rola-Zymierski odznaczali członków polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej na UB. Agencji Moskwy dekorują m.in. Jana Szalewskiego Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności (zobacz: zał. 2 Gazeta „Gryf Kościerski” z 27 maja 1947 r.). Teraz członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo dalej przesładują i zwalczają żołnierzy „Gryfa” i AK, ale już pod szyldem UB.

W czasie tych „uroczystości” agencji sowieckiej dekorują tymi samymi medalami ks. Władysława Landowskiego - lokalnego bohatera „Gryfa”. Ta manipulacja faktami i opinią publiczną w Kościerzynie prowadziła do zrównania kata z ofiarą.

Ten przykład z Kościerzyny wskazuje, w jak ciężkiej sytuacji znaleźli się bohaterzy żołnierze Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, kiedy na czele rządu w zniewolonej Polsce stanęli agenci Gestapo i NKWD, a za nimi sowieckie czołgi. Jednym z głównych ich celów było zatajenie Zbrodni Katyńskiej i przypisanie tej zbrodni Niemcom (zał. 3).

Wtedy B. Bierut oprócz medali rozdawał w Kościerzynie również wysokie stanowiska członkom polskojęzycznej grupy Gestapo, np. Aleksandrowi Arendtowi, mianując go Starostą Kościerskim. Jeszcze dzisiaj w wolnej Polsce znajdują się takie osoby, jak Krzysztof Komorowski, Elżbieta Zawacka, które świadomie wprowadzają w błąd społeczeństwo polskie, przytaczając fakty spreparowane w okresie UB, jakoby A. Arendt był Komendantem Naczelny „Gryfa” (zobacz moje opracowanie z 12.11.2004 r. przekazane do Oddziału IPN, Komisji Ścigania

Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, zał. 4). Zobacz również, jak jeden z Oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu, ul. Wielkie Garbary 2 (Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie powołał m.in. Aleksander Arendt z inicjatywy UB w 1956 r. i został jego I Prezesem), Elżbieta Zawacka, współpracownica A. Arendta, przekształciła po licznych mutacjach w Fundację Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, Toruń, ul. Wielkie Garbary 2 (zał. 5, Oświadczenie Franciszka Okunia z dnia 11.12.2006 r. złożone przed Notariuszem Piotrem Rytko).

Natomiast kata Pomorza, Jana Kaszubowskiego, zabiera Prezydent do Warszawy jako swego doradcę do tropienia żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” i AK oraz zmienia mu tożsamość. Jego żona z trójką dzieci, teraz jako wdowa, w 1947 r., otrzymuje rentę rodzinną i pozostaje na Pomorzu (zał. 6).

Szczególnego fałszowania i zatajania wymaga J. Szalewski, ponieważ w biały dzień na rynku w Szymbarku wymordował z 24/25 maja 1944 r., w samo południe, dziesięciu najbliższych współpracowników por. Józefa Dambka, Dowódcy „Gryfa”. Do zlikwidowania tych dziesięciu, w tym dwóch założycieli „Gryfa”, z dwóch powiatów, użył około czterdziestu renegeatów. Na drugi dzień zlikwidował ich w przygotowanych wcześniej bunkrach w Lubianie. Uważał on, iż po wojnie ta zbyt liczna grupa może zdradzić polskojęzyczną grupę Gestapo, tym bardziej, że byli to ludzie z marginesu społecznego. Po dwóch nieprzespanych nocach i dniach podano im pewną ilość alkoholu i zasnęli oni kamiennym snem. Wcześniej posegregowano ich i umieszczono w trzech bunkrach. Nocą wrzucono wiązanki granatów (zał. 7, 8).

Uwiarygodnianie Szalewskiego miało wielkie znaczenie dla całej polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej na UB w 1945 r., kiedy czynił to sam Bierut. Szalewskiego ubezpieczali również „żółte papiery”, w wypadku, gdyby ktoś z rodzin pomordowanych chciał go oddać do sądu. „Żółte papiery” nie przeszkadzały Szalew-



skiemu być Dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku. W marcu 1988 r. popełnił on samobójstwo w Gdańsku na ul. Świerczewskiego - rzucił się pod pędzący tramwaj i zginął na miejscu.

Agenci Moskwy: B. Bierut i Michał Rola-Żymierski oraz Edward Osóbka-Morawski zostali honorowymi obywatelami miasta Kościerzyny. Byli nimi przez cały czas do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1989 r. O tym, że Bolesław Bierut i Michał Rola-Żymierski byli honorowymi obywatelami Kościerzyny, bardzo często pisano, szczególnie w Stanie Wojennym - szczycono się tym. Pisał o tym ze wzruszeniem Kazimierz Marchewicz w Kalendarzu Gdańskim z 1985 r. w artykule pt.: „Pierwsze powojenne lata Ziemi Kościerskiej”, str. 15, podając: „Prezydent Bolesław Bierut i marszałek M. Rola-Żymierski otrzymali honorowe obywatelstwo miasta Kościerzyny”. W Stanie Wojennym M. Rola-Żymierski występował jesz-

cze bardzo aktywnie w TVP, popierając reżim Jaruzelskiego, a szczególnie jego PRON. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w ramach fałszowania historii Kościerzyny i Pomorza oraz zatajania zbrodni komunistycznych, w tym Zbrodni Katyńskiej, usunięto w skryciu dokumentację mówiącą o przyznaniu honorowego obywatelstwa Kościerzyny B. Bierutowi i M. Rola-Żymierskiemu bez powiadomienia o tym społeczności Kościerzyny - twierdząc, że nie byli honorowymi obywatelami miasta Kościerzyny. Z tej trójki honorowym obywatelem pozostawiono Edwarda Osóbkę-Morawskiego, może dlatego, że w 1947 r. został on już odsunięty od władzy. Był on również bardzo groźny dla Polski; w czasie Referendum w latach powojennych twierdził: „*Myśmy w Polsce władzy nie zdobyli kartką papieru i kartką papieru jej nie oddamy*”.

Kościerzyna była po wojnie miejscem zacierania zbrodni gestapowskich i komunistycznych, w tym również Zbrodni Katyńskiej, popełnionej przez polskojęzyczną grupę Gestapo, którą tutaj, jako świadek historii opisałam. W 1947 r. w zacieraniu tej zbrodni brali udział najwyżsi przedstawiciele rządu Polski, w tym płk. NKWD i agent Gestapo Bolesław Bierut oraz agent NKWD Michał Rola-Żymierski, a także Edward Osóbka-Morawski - Premier Rządu.

Oświadczenie

W czasie wojny mieszkaliśmy w miejscowości Długi Kierz w powiecie kartuskim. Do kościoła katolickiego chodziliśmy w miejscowości Przyrowie koło Wygody, do księdza Poćwiartowskiego. Szkoła podstawowa, do której chodziliśmy, znajdowała się w miejscowości o nazwie Lisia Jama.

We wrześniu 1939 r., kiedy na Kaszubę wkroczyły wojska niemieckie, nastąpiły dla nas ciężkie czasy. Niemcy zabraniali całkowicie używania języka polskiego w miejscach publicznych, w szkołach, kościołach, również przy spowiedzi. Nakazali usuwanie wszystkich napisów w języku polskim z krzyży przydrożnych, Męk Pańskich, Figur Świętych, kapliczek przydrożnych. Nie wolno było używać polskich modlitewników. Był również zakaz używania mowy kaszubskiej.

Dekretem Hitlera z października 1939 r. zachodnie ziemie polskie zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Rozpoczęło się wtedy odbieranie chłopom ziemi, również na naszym terenie zamieszkania. Ludność polską zmuszano do podpisywania niemieckiej listy narodowościowej. W tej sytuacji coraz więcej mężczyzn uciekało do lasu, a rozległe gąszcze były doskonałą kry-

jówką dla żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”, które silne struktury powstały na naszym terenie, a celem tej bojowej organizacji było wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła świętego. Kaszubskie Lasy stały się ich domem. Budowali oni wtedy systemy schronów podziemnych, nazywanych bunkrami, gdzie mieszkali, przechowywali broń i z których prowadzili walkę ze zniechęconym okupantem niemieckim. Ludność miejscowa udzielała im wszechstronnej pomocy. Określano ich z dumą - „Nasi Chłopy z Lasu”. Sam dostarczałem systematycznie żywność do Lasów Mirachowskich, do żołnierzy „Gryfa”. Bunkry te były doskonale zamaskowane. Broniły ich bojowe brygady leśne. Niemcy starali się znaleźć bunkry i zniszczyć je.

Na naszym terenie działała grupa Gestapo, która zwalczała wszelkie objawy działalności niepodległościowej Polaków, w tym w sposób szczególny tropili żołnierzy „Gryfa”. Należeli do niej głównie następujący gestapowcy: Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt z Kartuz i Kurt Hagemann. Grupa ta ściśle ze sobą współpracowała.

Oficer niemiecki Kurt Hagemann penetrował często również nasz teren, jeździł na koniu (szczególnie jesienią, kiedy drogi były nieprzejezdne) lub na motocyklu.

W 2001 r. społeczeństwo Kościerzyny ufundowało tablicę pamiątkową dla mego ojca, Jana Gońca, Kronikarza i Dokumentalisty TOW „Gryf Pomorski”, zamordowanego skrytobójczo przez UB w 1945 r. Na uroczystości poświęcenia tablicy przyjechali kombataneci z całego Pomorza i z głębi Polski. Tablica miała być umieszczona na Starym Rynku w Kościerzynie. Uzgodnione to było z najwyższymi czynnikami władzy w mieście. Zwolennicy dawnego układu nie dopuścili jednak do umieszczenia jej na Rynku, ponieważ zamieszczona na tablicy treść ujawniała prawdę o „Gryfie”. Tablica została przez nich ukryta. W związku z tą sytuacją protestowali wtedy Kombataneci i społeczeństwo z całego Pomorza. Protesty te przekazałoby do zasobów IPN.

Anna Głęboka

Kościerzyna, dnia 18.02.2006

Do wiadomości:

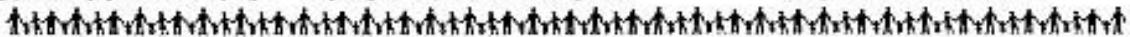
Oddział IPN w Gdańsku
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Ministerstwo Oświaty
Ministerstwo Obrony Narodowej
Rodziny Katyńskie w Polsce
Solidarność - Gdańsk
Ksiądz Arcybiskup dr T. Gocłowski
Ksiądz prof. dr hab. B. Szłaga

W 1942 r. wracałem ze szkoły trasą pomiędzy miejscowościami Długi Kierz i Lisia Jama. Z naprzeciwka jechał na koniu Kurt Hagemann w mundurze. Kiedy się minęliśmy, zatrzymał się i kazał mi się wrócić. Oznajmił mi po niemiecku, że skoro widziałem oficera niemieckiego, to powinienem zatrzymać się, podnieść rękę do góry i pozdrowić go w hitlerowskim zawołaniu. Wtedy z wściekłością uderzył mnie kilka razy bardzo silnie w głowę tak, że nie słyszałem na jedno ucho przez dłuższy czas i od tego urazu słabo słyszę na to ucho do dziś.

W tym samym roku, jesienią 1942 r., przyjechał do naszego domu, gdzie mieszkaliśmy - Długi Kierz - Kurt Hagemann na poszukiwanie żołnierzy „Gryfa” - sprawdzał obejście, wchodził do poszczególnych pomieszczeń, rozglądał się, zatrzymał się przy obrazie, który wisiał na ścianie. Był to obraz Matki Boskiej. Napis na nim głosił: „Matka Boska Królowa Polski”. Wskazując napis na obrazie zapytał: „*Co to jest, wiecie, że nie wolno używać polskiego języka*”. Ostrzegł nas, że kiedy przyjedzie następnym razem, tego obrazu już nie będzie. Nie zdążył więcej jednak przyjechać, ponieważ żołnierze „Gryfa” zlikwidowali go na początku 1943 r. pod Wejherowem.

Józef Terman

Długi Kierz, 2006 XII 17



zat. 3

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Główna Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ	
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej - Gdańsk	
Wpł.	29. CZE. 2009
data	<i>Janicki Barbara</i>
znak okt.	zot.

Ko 350/07

Warszawa, dnia 12 listopada 2007 r.

~~Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
w Gdańsku~~

W załączeniu uprzejmie przesyłam, według właściwości, pismo Pana Tadeusza Soltysiaka (wraz z załącznikami), skierowane w dniu 26 października 2007 roku do Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

Prokurator Główny Komisji
Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

Robert Janicki

Do wiadomości :

Pan Tadeusz Soltysiak
zam. Al. Niepodległości 808/4
Sopot

Dnia 30.06.2009

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu
Oddział w Gdańsku
ul. Wymiana 19
81-311 Gdynia

Wymiana 19
documentu

Tadeusz Sołtysiak
Sopot
Al. Niepodległości 808/4

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Gdańsku

Wpł. 29. CZE. 2009
dnia
Pawłemu Belona
znak okr. zol.

Sopot, 26.10.2007 r.

Pan dr Janusz Kurtyka
Dyrektor
Instytut Pamięci Narodowej
w Warszawie
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
oraz Prokurator IPN

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Prokuratora Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie o przesłuchanie mnie, jako świadka, w sprawie działania na Pomorzu tzw. polskojęzycznej grupy Gestapo – V-Kolumny w latach okupacji niemieckiej, jak również w czasie okupacji sowieckiej po 1945 r.

Byłem świadkiem naocznym, jako żołnierz Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, ścisłej współpracy następujących gestapowców:

Hansa Kassner – Jana Kaszubowskiego – Inspektora Gestapo Gdańskiego, którego po wizycie w Kościerzynie wiosną 1947 r. Prezydent Polski, B. Bierut, zabrał do Warszawy, jako swego doradcę;

Paula Drąbig – rdzennego Niemca, fanatycznego zwolennika Hitlera, u którego ja pracowałem – był to Zakład Zegarmistrzowski w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 56, która to ulica nosiła wtedy nazwę Adolfa Hitlera 56, tel. 1371;

Aleksandra Arendt, który prowadził swoją placówkę Gestapo w Gdyni przy ul. Abrahama nr 5, w czasie wkroczenia wojsk sowieckich do Gdyni.

Z chwilą wkroczenia do Gdyni okupacyjnych wojsk sowieckich cała ta grupa Gestapo zaraz znalazła się w NKWD-UB na Kamiennej Górze i ściśle współpracowała z nowymi okupantami – z NKWD i UB.

Potem w 1956 r. ten oprawca, Aleksander Arendt, zakładał Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, którego był I prezesem. W niedługim czasie dowiedziałem się również nieprawdziwych faktów, że ten gestapowiec miał być Komendantem Naczelnym Gryfa.

W Stanie Wojennym A. Arendt był w składzie Prezydium Rady Wojewódzkiej tzw. „Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego – PRON – w Gdańsku (zobacz: w załączeniu Dziennik Bałtycki z wtorku 12 kwietnia 1983 r., gdzie walczył z całym Narodem Polskim - zał. 1).

Już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 2000 r. historycy związani głównie z Muzeum Stutthof, tacy jak: Józef Borzyszkowski, Grzegorz Górski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, Bogdan Chrzanowski, Mirosław Golon, pisali nieprawdę podając, że Aleksander Arendt był w TOW „Gryf Pomorski” (zobacz: Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” – zał. 2).

Od mego wujka, W. Kurzawy, „starego” Gryfowca wiedziałem, że A. Arendt i Jan Kaszubowski byli jednocześnie w Gestapo i agentami sowieckimi już przed wojną.

Pragnę dodać, że ci gestapowcy w czasie wojny: Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt, przychodząc na długie rozmowy do Paula Drąbig musieli przechodzić przez nasze pomieszczenie, gdzie pracowaliśmy, do osobnego pokoju. Widzieliśmy, jak wspólnie biesiadowali, spożywali alkohol, mówili sobie po imieniu, śpiewali niemieckie piosenki. Widziałem to na własne oczy, ponieważ mnie, jako najmłodszego, wysyłali często po zakupy żywności, papierosów i alkoholu, kiedy im zabrakło. Słyszałem jak A. Arendt im tłumaczył i uspokajał, że „nie przegramy wojny, ponieważ Hitler ma w ręku cudowną broń i użyje jej w razie potrzeby”.

Nadmieniam, że do tego pisma załączam moje oryginalne Oświadczenie z dnia 20 grudnia 2006 r., na którym złożyłem podpis w obecności Notariusza Piotra Rylko, który prowadzi Kancelarię Notarialną w Gdyni, przy ul. 10 Lutego 27/1.



ra Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Stanisław Belger, członek Prezydium NK, prezes WK ZSL Bogusław Droszewski oraz przewodniczący WK SD Andrzej Bartel. Obecni byli również przedstawiciele stowarzyszeń katolickich: Mieczysław Gajdziński reprezentujący PAX, Marian Szatybelko — PZKS i Stanisław Gorski — ChSS. Uczestniczyli także: przewodniczący WRN w Gdańsku Lech Bednarski oraz wojewoda gdański gen. bryg. Mieczysław Cygan.

Serdecznie powitano przedstawicieli Tymczasowej Rady Krajowej PRON; wiceprzewodniczącego TRK, pisał na Sejm Zdzisława Pileckiego oraz

Politechniki Gdańskiej i Bożenę Kuchtę, przedstawicielkę ZHP. Propozycje zostały przez delegatów przyjęte jednomyślnie.

Zjazd wybrał następujące członków komisji mandatowej z przewodniczącym Stanisławem Gorskim oraz uchwał i wniosków z prof. Alfredem Czernińskim, jako przewodniczącym.

Referat w imieniu ustępującego Prezydium TRW PRON wygłosił kpt. i.w. Walenty Milenuszka. Na wstępie mówca akcentował historyczne przemiany jakie zaszły w świadomości społeczno - politycznej naszego społeczeństwa. Przypominał rodowód ruchu, podkreślając rolę i znaczenie Obywatelskich Komite

Skład Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Gdańsku

Przewodniczący:
Walenty Milenuszka, kpt. i.w.

wiceprzewodniczący:
Joanna Michałowska-Gumowska, sekretarz KW PZPR;

Mieczysław Gajdziński, kierownik O/W PAX;
Stanisław Gorski, przewodniczący O/W ChSS;
Szczepan Kozłowski, sekretarz WK ZSL;
Andrzej Lewiński, sekretarz WK SD;

sekretarz:
Gerard Kiedzik, sekretarz TRW PRON;

członkowie:
Ryszard Dąbrowski, przewodniczący MRN w Tczewie;

Mieczysław Ruciński, rolnik indyw. gm. Trąbki Wielkie;

Zygmunt Zieliński, radny MGRN Skarszewy;
Aleksander Arendt, działacz TPG, były komendant „Gryfa Pomorskiego”;

Kazimierz Cupisz, poseł na Sejm, mistrz w Stoczni im. Komuny Paryskiej;

Ludwik Dutkowski, kontradmirał, zastępca dowódcy Mar. Woj.;

Zygmunt Dyzmański, rzemieślnik, członek Zarządu Izby Rzemieślniczej;

Eugeniusz Hinz, technolog w Stoczni Gdańskiej im. Lenina;

Jan Kocybala, kontroler jakości produkcji w Stoczni im. Komuny Paryskiej;

Zbigniew Kowalski, zastępca członka KC PZPR, docent Politechniki Gdańskiej;

Maciej Krzyżanowski, profesor, dyrektor Instytutu Morskiego;

Bożena Kuchta, komendant Hufca ZHP w Kartuzach;

Leon Lendzion, przewodniczący WK FJN;

Halina Minkowska, wiceprzewodnicząca ZW Ligii Kobiet Polskich;

Stanisław Potocki, docent, dyrektor Instytutu Bałtyckiego;

Kazimierz Samulak, rolnik indywidualny w Cedrach Wielkich;

Józef Skrzypecki, zastępca szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, w Gdańsku;

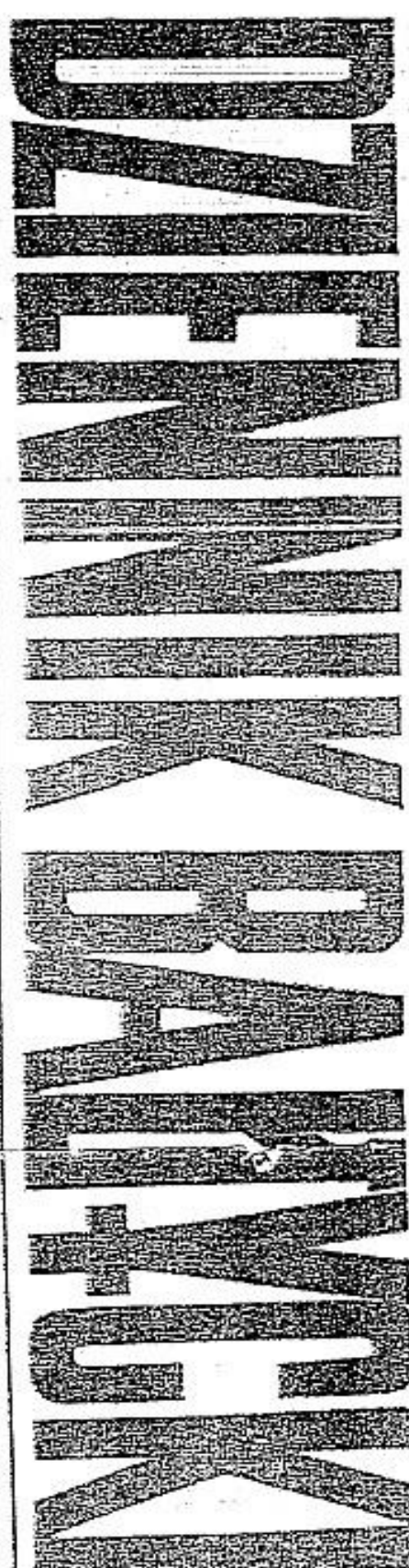
Marian Sykala, dyrektor Woj. Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Gdyni;

Marian Szatybelko, przewodniczący Oddziału Polskiego Związku Katolicko-Społecznego,

Rok XXXIX nr 71 (11712)

Gdańsk, wtorek 12 kwietnia 1983 r.

A. Cond 5 21



Proby n w pu-prak-ak-lech te-na-od i-ewo-wie-ław przy-me-rieli- r. z

poinformo ministra c gen. dyw. przechozi wiedzialne bowe. Okres, dail, rep-cki, cha- wielom gnieciami we (in)ja'nia. Sz- wawere i wo-polityc zwartoś go Okreg szczegoln

Wiślany

już n

nych waneł z Kra- ne i prze- tziel- po sesor- i wy „Siedziwo- trócinny.

le- inym st to ordo- ych”, iado- i do-

ZSR, nych wy z ewo- we w w 2500 mym dwie nad- z o dzio- lewu u. aszej wyra- e, że sle- do- skich y są ukim tytali

Ryb- yński a tu sa do i na prze- znie 135 ad z yba- Nie tnak 20 akty inlo- 29- aro-

Rozm

W pon- ly się w wy seso; ka sekre ONZ, Di- minstar- nicznym Pakistanu dzielnych mi dypl- nych bra politycne sytuacji - nu.

Diep t wadzili pi z minist- nicznym zadani Yc- nem, lej dano do- blizni. i- miast; ko- nistres s- nych Afg- Mohasnis

Corpe dzienku- wa się 12- godniowyc się przy- nych zar



Jak pas- turny linc brzeżua-aci s- przetr- cnu, pól- glem, em- do +32, silny, pół- północno-

12 kwietnia 1983 r.

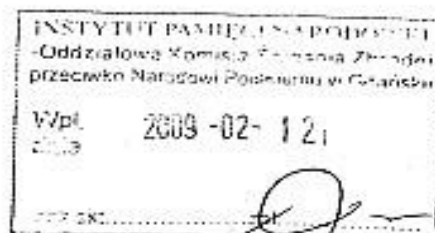
Jak to jest

Z prac Minidry

Do prac...
Podczas obiad...
nami, że obiad...
spodobała...
nego organizac...
inwestycji i...
Kladow na ten...
ciot, potrzeb...
wielko. W...
szech, trzech...
się ultram...
wys

Tadeusz Soltysiak

Sopot



Oświadczenie

W czasie niemieckiej okupacji od lipca 1943 r. do marca 1945 r. pracowałem w niemieckiej Firmie Zegarmistrzowskiej w Gdyni przy ulicy Świętojańskiej 56; która to ulica nosiła wtedy nazwę Adolfa Hitlera 56; telefon firmy 1371. W zakładzie tym pracowało nas około dwunastu zegarmistrzów, głównie Polaków. Ja byłem pomocnikiem-uczniem. Właścicielem zakładu był Paul Drobig – rdzenny Niemiec, zwolennik Hitlera, członek V-Kolumny.

Do pracy tej polecił mnie Pan Smoczyński – było to konieczne, ponieważ Polak nie mógł uczyć się w tym zawodzie. Paul Drobig wyraził zgodę, abym ja, Polak, mógł uczyć się i pracować w tej branży. Dlatego P. Drobig to uczynił, bo Polakowi jako niewolnikowi płacił bardzo mało. Gdyby na moje miejsce zatrudnił Niemca, musiałby zapłacić znacznie więcej.

Mój wujek, Wincenty Kurzawa, był w TOW „Gryf Pomorski”. Był on kominiarzem na terenie Pucka i okolic. Jako kominiarz miał dostęp do różnych prywatnych mieszkań i urzędów niemieckich, przez co był bardzo przydatny dla konspiracyjnego „Gryfa”.

Właśnie przez mego wuja, W. Kurzawę, zostałem w lipcu 1943 r. zaprzysiężony do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Kiedy klient przynosił zegarek do naprawy, spisywane były: jego nazwisko, miejsce zamieszkania i cechy naprawianego zegarka, np.: zegarek kieszonkowy – celinder, ankier oraz data przyjęcia do naprawy i końcowa data przewidzianej naprawy.

Część klientów, niemieckich wojskowych, jako miejsce zamieszkania i pracy podawała niemieckie okręty wojenne. Gdynia była w czasie wojny dużą bazą niemieckiej marynarki wojennej.

Te ostatnie fakty świadczące o ruchu w porcie okrętów niemieckich interesowały żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” – to było moje pierwsze zadanie konspiracyjne w „Gryfie” – przekazywanie tych faktów.

Po naprawie zegarka z w/w opisem był on wieszany w rzędach na dużej tablicy, która znajdowała się w zakładzie. Skoro niemiecki marynarz lub żołnierz przez szereg tygodni, a często miesięcy nie odbierał zegarka, to informację tę przekazywałem do „Gryfa”, w tym wypadku do W. Kurzawy.

W zakładzie tym pracowali m.in.: Roman Bieńkowski, Mieczysław Banaszkiwicz, Konrad Lubiński, Alfred Zenker, Henryk Rychter.

Paul Drobig przed wojną miał w Gdyni mały Zakład Zegarmistrzowski. W okresie międzywojennym działał na rzecz Niemiec hitlerowskich jako szpieg w Gdyni – V-Kolumna. Dlatego, kiedy wkroczyły wojska hitlerowskie do Polski, cieszył się wielkim zaufaniem. Ściśle współpracował z Gestapo w osobach Jana Kaszubowskiego – Inspektora Gestapo Gdańskiego, Aleksandra Arendt, który miał swoją placówkę Gestapo na ulicy Abrahama.

Tadeusz Soltysiak

Gestapowcy: Jan Kaszubowski i Aleksander Arendt, przychodzili na długie rozmowy do Paula Drobigo, przechodzili przez nasze pomieszczenia – widziałem ich kilka razy – co stwierdzam jako naoczny świadek. Były to osoby bardzo niebezpieczne dla nas Polaków – ostrzegano nas wielokrotnie w „Gryfie”. Paul Drobigo miał dużą władzę i prestiż w Gestapo, o czym świadczy fakt, że nawet reklamował skutecznie od służby w Wehrmachcie osoby, które były powołane do hitlerowskiego wojska na front. Wiadomym mi jest na przykład, że dwukrotnie odroczył powołanie do Wehrmachtu pracującego z nami Polaka Bieńkowskiego, kiedy ten przyjął niemiecką grupę. Jak wiemy, w ostatniej fazie wojny Niemcy powoływali do wojska nawet dzieci i osoby w podeszłym wieku.

W naszym zakładzie, jak wspominałem, pracował również zegarmistrz Mieczysław Banaszekiewicz, który działał w konspiracji niepodległościowej – był patriotą. Kiedy mnie bliżej poznał, zaproponował mi współpracę przy przetrzucaniu na Zachód poprzez Szwecję Polaków „spalonych”, poszukiwanych przez Gestapo, statkami Szwedzkimi, które przyjeżdżały głównie po węgiel do Gdyni.

M. Banaszekiewicz miał w rodzinie dokera-brygadzystę o nazwisku Haze – był on spokrewniony z żoną Banaszekiewicza. Pracował on w porcie w Gdyni, gdzie kierował załadunkiem statków. Moim zadaniem było np. przetrzymanie – ukrycie takiej osoby, która miała być „blindowana” do czasu wyjścia statku w morze i doprowadzenie jej do portu. Takich osób przetrzucanych tą drogą do Szwecji było kilkanaście. Osób tych w większości nie znałem z nazwiska – była to ścisła konspiracja. W trzech przypadkach znałem nazwiska przetrzucanych osób. Byli to: Maternicki, Galantowicz, Śledziński.

Pragnę nadmienić, że „blindowanie” osób na statkach odbywało się za zgodą kapitanów tych jednostek i pobierali oni za to w przeliczeniu na dolary od 100-200 \$ USA od osoby, co było wtedy pokaźną sumą pieniędzy.

W czasie, kiedy do Gdyni zbliżały się okupacyjne wojska sowieckie, P. Drobigo nie uciekał do Niemiec – pozostał w Gdyni. Po pewnym czasie M. Banaszekiewicz zgłosił na UB, że P. Drobigo w czasie wojny prześladował Polaków i był w V-Kolumnie, a jego osobiście zadenuncjował na Gestapo, gdzie był brutalnie przesłuchiwany za swoją działalność i cudem przeżył. UB początkowo aresztowało P. Drobigo i umieściło go na Kamiennej Górze, gdzie w czasie wojny znajdowała się siedziba Gestapo. Potem P. Drobigo został niebawem zwolniony, ponieważ na UB pracowali już w tym czasie Jan Kaszubowski i Aleksander Arendt.

Paul Drobigo wyjechał z Polski do Niemiec w 1946 r., o czym opowiadał nam wiele razy po wojnie M. Banaszekiewicz i ja również o tym wiedziałem.

Pragnę podkreślić, że wszystkie fakty, które podałem w tym Oświadczeniu, są zgodne z prawdą.

Torolew-
Sofysiak

Rep. A nr

9080

/2006

Notariusz Piotr Ryłko, prowadzący Kancelarię Notarialną w Gdyni przy ulicy 10 Lutego 27/1 poświadcza, że wszystkie karty niniejszego dokumentu zostały podpisane w Jego obecności w lokalu powyższej Kancelarii przez:

Tadeusza Sołtysiak, zamieszkałego: Sopot, ul.Niepodległości 808/4 ,PESEL 28111403374 , którego tożsamość ustalił notariusz na podstawie dowodu osobistego DB 8786416 -----

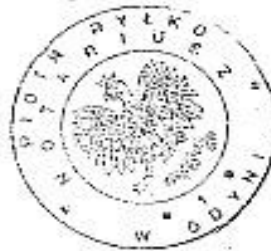
Pobrano:

Tytułem wynagrodzenia notariusza z §13, rozporządzenia w sprawie maksymalnych stawek taksy notarialnej z dnia 28 czerwca 2004 roku -5,00 zł.

Od wynagrodzenia notariusza 22 % podatku VAT w kwocie 1,10 zł

Razem: 6,10 złotych

Gdynia, dnia 20 grudnia 2006 roku



NOTARIUSZ

Piotr Ryłko



Tadeusz Sołtysiak
Sopot
Al. Niepodległości 808/4

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ	
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Gdańsku	
Wpł.	29. CZE. 2009
dnia	<i>Barbara Półnacka</i>
znak okl.....	zł.....

wrzesień 2006

Moja działalność w TOW „Gryf Pomorski”

W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem i pracowałem w Gdyni w niemieckiej firmie zegarmistrzowskiej przy ul. Świętojańskiej 56. Ulica ta nosiła wtedy nazwę Adolfa Hitlera 56, tel. służbowy mieliśmy 13-71. Właścicielem tego zakładu był Niemiec, Paul Drobig, fanatyczny hitlerowiec, członek V-Kolumny, znał on język polski, przed wojną miał mały zakład w Gdyni, teraz nosił on mundur oficera Gestapo. Gestapowców, którzy wywodzili się z miejscowej V-Kolumny i znali język polski nazywaliśmy my, Polacy, polskojęzyczną grupą Gestapo. Ta okoliczność sprawiała, że byli oni bardzo niebezpieczni dla Polaków.

Rodzice moi, jak i ja, nie podpisywaliśmy niemieckiej listy narodowościowej, dlatego bardzo trudno było Polakowi dostać się do tej branży. Byłem przyjęty na okres próbny, rozpocząłem pracę 1 lutego 1943 r., a dopiero od lipca byłem formalnie zatrudniony. Przez pierwsze tygodnie zamiatałem zakład, odgarniałem śnieg, czyściłem szyby wystawowe, itp.

W naszym zakładzie pracowało około dwudziestu zegarmistrzów. Byli to głównie Polacy. Całym szefem był Polak o nazwisku Roman Bieńkowski z Wejherowa, który codziennie dojeżdżał do pracy. Był on głównym majstrem, bardzo uzdolnionym, był znacznie lepszym fachowcem niż właściciel zakładu. Zakład prowadził usługi dla ludności. Miał również umowę z niemiecką marynarką wojenną. Naprawialiśmy dla nich zegary okrętowe, chronometry, stopery, sekstansy, również usługi rusznikarskie dla marynarki dotyczące naprawy krótkiej broni, którą prowadził właśnie mistrz Bieńkowski. Zakład miał klauzulę, że prowadzi działalność na potrzeby Wehrmachtu, było to ważne, ponieważ często osoby tam pracujące otrzymywały odroczenia kierujące ich na front.

W dniu 15 lutego 1943 r. poprzez szeptankę polskich kolejarzy rozeszła się wiadomość w Gdyni, że w tym dniu w pociągu relacji Gdynia – Wejherowo zostali zlikwidowani: oficer Gdyńskiego Gestapo Kurt Hagemann – kat Kaszubów oraz jego konfidentka.

Na drugi dzień dowiedzieliśmy się od R. Bieńkowskiego, który wracał tym pociągiem do Wejherowa do swego miejsca zamieszkania, że Kurt Hagemann został zastrzelony w przedziale pociągu na wysokości miejscowości Pieleszewo. Zamachowców było trzech. Po zastrzeleniu gestapowca zerwali oni plombę hamulcową i kiedy pociąg zwolnił bieg, wyskoczyli i zbiegli do pobliskiego lasu. Widzieli to pasażerowie, w tym również R. Bieńkowski. Jak pociąg się zatrzymał, było to już poza miejscowością Pieleszewo. Z

pociągu wyskoczyło paru żołnierzy niemieckich, którzy w tym czasie podróżowali i udali się oni w pościg, ale kiedy zamachowcy oddali w ich kierunku strzały, zaprzestali pościgu i wrócili do pociągu. W tym czasie, jak pociąg stał, mówił R. Bieńkowski, na wszelki wypadek w obawie przed represjami ze strony Niemiec część Polaków opuściła pociąg i udała się już pieszo do Wejherowa, w tym również i on.

Ja miałem wujka o nazwisku Wincenty Kurzawa i był on żołnierzem TOW „Gryf Pomorski”. Był on kominiarzem na terenie powiatu morskiego, który obejmował powiaty Wejherowo i Puck. Jako kominiarz przemieszczał się po terenie, miał dostęp do różnych prywatnych mieszkań i pomieszczeń urzędników niemieckich, przez co był przydatny dla zakonspirowanego Gryfa (przez wujka Kurzawę zostałem potem, w lipcu 1943 r. zaprzysiężony do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”).

Parę dni po 15 lutego 1943 r. przyjechał do nas do domu w Gdyni wujek Wincenty i opowiadał nam już więcej na temat tego zamachu i likwidacji Kurta Hagemanna. Podkreślał on, że oficer Gestapo Kurt Hagemann, miał jeszcze brata Brunona Hagemann, który był również oficerem Gestapo. Kurt Hagemann słynął z wyjątkowego okrucieństwa w stosunku do Polaków, zwany był katem Kaszubów. Bracia Hagemann pochodzili z Wejherowa i mieli tam fabrykę mydła. Wujek podkreślał, że K. Hagemann był Komisarzem Gestapo, kierował referatem do zwalczania TOW „Gryf Pomorski” na terenie Gdyni pow. Morskiego i pow. Kartuszy. Szczególnie tropił okolice Bytowa w celu zlokalizowania miejsca kwatrowania ks. płk. Józefa Wryczy i był na jego tropie. Likwidacja K. Hagemanna uratowała życie księdza Wryczy, podkreślał wujek Wincenty. K. Hagemann miał swoje biura w Gdyni, rozbudował agenturę, utrzymywał szerokie kontakty z konfidentami, z którymi spotykał się na terenie Gdyni.

Właśnie 15 lutego 1943 r. doszło do takiego spotkania konfidentki Haliny Kurowskiej, która była łączniczką „Rysia” (Józefa Gierszewskiego). Współpracowali oni z Gestapowcem K. Hagemann, który rozpracowywał żołnierzy Gryfa. Tego 15 lutego wywiadowcy Gryfa śledzili Kurowską od Kościerzyny, która już od dłuższego czasu wspólnie z Rysiem współpracowała z Gestapo. Tego dnia była śledzona przez Wywiad i Kontrwywiad Gryfa w pociągu relacji Kościerzyna – Gdynia. Na dworcu w Gdyni spotkała się z Gestapowcem Hagemann, któremu przekazała kopertę, jak się potem okazało ze spisami żołnierzy Gryfa przeznaczonymi do likwidacji przez Gestapo z rejonu Brus, Męcikału, Chojnic. Trzech wywiadowców dalej śledziło teraz Hagemanna, który udał się do pociągu relacji Gdynia – Wejherowo, gdy za Redą, na wysokości Pieleszewa, gdzie po lewej stronie torów znajdował się kompleks leśny przystąpili oni do akcji. Zażądali od gestapowca Hagemanna koperty od Rysia przekazanej przez Kurowską. Hagemann pozorował, że wyciąga z kieszeni żadaną kopertę, ale zamiast koperty wyciągnął pistolet w celu zlikwidowania wywiadowców. Wtedy

został zlikwidowany na miejscu, przejęto dokumenty przekazane przez Kurowską. Następnie zerwali plombę hamulcową, kiedy pociąg zwolnił biegu wyskoczyli do lasu. Wujek wyjaśniał, że w tej akcji konfidentka Kurowska nie została zlikwidowana, jak początkowo mówiono.

Ja, jako mieszkaniec Gdyni, w czasie wojny wiedziałem, który to był Kurt Hagemann, ponieważ miał on tu swoje biura na Gestapo, ale unikaliśmy spotkania z nim. Miał on przydomek kata Polaków, chodził przeważnie w cywilnym ubraniu. Kurta Hagemann widziałem wiele razy w towarzystwie Aleksandra Arendt i Jana Kaszubowskiego.

Paul Drobig, oficer Gestapo, właściciel zakładu, w którym pracowałem, utrzymywał koleżeńskie kontakty z A. Arendtem i J. Kaszubowskim. Pracowali oni razem w Gdyni, początkowo w Urzędzie Osiedleńczym i Przesiedleńczym SS i Policji. Celem tego Urzędu Osiedleńczego i Przesiedleńczego, którym kierowali ci oprawcy, jak sama nazwa mówi, było organizowanie i aresztowanie Polaków z Pomorza, a szczególnie z Gdyni, poczynając od 13 września 1939 r. i „przesiedlanie” Ich do Piaśnicy i Stutthofu.

Arendt miał swoją tajną placówkę Gestapo w Gdyni – Gotenhafen, Horst-Wessel Strasse 6 (Abrahama 6). Tam współpracowali razem z nim Willi Stefaniak, Bernard Szczęsny, Jan Bianga, Ludwik Miotk i Jan Szalewski. Natomiast kuzyn Arendta, Hans Kassner vel Jan Kaszubowski, został Inspektorem Gestapo Gdańskiego i pracował w Gdańsku. Mieszkał na cały czas w Gdyni na ul. Olsztyńskiej 26. Była to duża willa. Miał on dwa samochody osobowe, w tym kabriolet.

Jan Kaszubowski i A. Arendt przychodzili na długie rozmowy do Paula Drobiga, przechodzili przez nasze pomieszczenie, gdzie pracowaliśmy, do następnego pokoju. Widziałem wiele razy, jak wspólnie biesiadowali, spożywali alkohol, mówili sobie po imieniu, śpiewali niemieckie piosenki. Pamiętam takie wspólne, długie biesiadowanie w dniu 20 kwietnia 1944 r., kiedy były urodziny A. Hitlera. Widziałem to na własne oczy, ponieważ mnie, jako najmłodszego, wysyłał Paul Drobig często po zakupy żywności, papierosy, alkohol, kiedy im zabrakło. Po tej libacji Arendt i Kaszubowski udali się do willi (na ul. Olsztyńskiej 26), którą zajmował Kaszubowski z rodziną. Tam miał swoje pokoje służbowe również Arendt, ale mieszkał on głównie w Kartuzach u niemieckiej rodziny Skwierawskich. W czasie, kiedy dłużej pracował i nie było już połączenia do Kartuz lub były mroźne dni, wtedy nocował w służbowym mieszkaniu razem z rodziną Kaszubowskiego – sam to widziałem. Skwierawscy ojciec i córka (Hildegarda Skwierawska) prowadzili przez całą wojnę zakład zegarmistrzowski. Właścicielami takiego zakładu w czasie wojny mogli być tylko rdzenni Niemcy. Pamiętam, że Arendt w tym czasie przywoził zegarki od Skwierawskiego, których ten nie mógł naprawić z braku części i wtedy przekazywał je do Paula Drobiga, a ten dawał je do mistrza Bieńkowskiego.

W czasie wojny, jak i po wojnie, przyjaźniłem się z rodziną Welz, a szczególnie z Józefem Welz. Józka ojciec przyjechał do Gdyni razem ze starszym synem i pracowali tutaj na różnych budowach. Potem jak znaleźli mieszkanie w 1930 r., ściągnęli całą rodzinę.

Zaraz po zakończeniu kampanii wrześniowej w 1939 r. część rodziny Welz została przymusowo skierowana do pracy na Kamiennej Górze, gdzie mieściło się Gestapo. Nie wolno im było wchodzić do środka, pracowali na zewnątrz budynku Gestapo. Sprzątali oni cały teren, kosili trawę, sadzili kwiaty, bo znali się na ogrodnictwie. Zimą odgarniali śnieg. Tam poznali Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arendta, którzy razem pracowali w tym Gestapo w 1939 i 1940 r. Arendt potem miał swoje zakamuflowane Biuro Gestapo na Horst-Wessel Strasse 6 (Abrahama 6) w Gotenhafen (Gdynia).

Rodzina Welz opowiadała, że jakiś czas pracę ich oraz innych Polaków nadzorował oficer Gestapo, Jan Kaszubowski - ponieważ to była Tajna Policja Niemiecka - używał nazwiska Hans Kassner. Rodzina Welz opowiadała, że wiedzieli, że Arendt i Kaszubowski są oprawcami, ale w pewien sposób im sprzyjali, aby przeżyć. Kaszubowski, jak był w dobrym humorze, to mówił do nich po polsku. W czasie jednej z takich rozmów rodzina zwróciła się do Kaszubowskiego w następującej sprawie. Wyjaśniali mu, że jeden z braci, Józef (Welz) uzyskał już wiek, w którym powinien zgłosić się do urzędu zatrudnienia, ale przez rok się nie zgłosił i nie podjął pracy (co było wtedy dla Polaków wielkim przestępstwem). Kaszubowski kazał im, aby na drugi dzień Józek przyszedł z nimi razem do pracy na Gestapo, zatrudnił go i razem pracowali.

W zamian za to rodzina Welz opiekowała się porządkiem na działce wokół domu, gdzie mieszkał Kaszubowski z Arendtem i pielęgowali mały ogród kwiatowy na ul. Olsztyńskiej 26.

Józek często w sobotę szedł do Kaszubowskiego sprzątać podwórko, miał nawet własny klucz od bramy wjazdowej na posesję, który dał mu Kaszubowski. Ja parę razy w sobotę po południu szedłem pod willę Kaszubowskiego i rozmawialiśmy sobie przy płocie, oglądaliśmy samochody Kaszubowskiego, widziałem tam A. Arendta, który mieszkał na I piętrze. Dowiedzieliśmy się w tym czasie, że Kaszubowski awansował i został Inspektorem Gestapo Gdańskiego i pracował już w Gdańsku.

Jeden z braci Welz w czasie wojny był zatrudniony w Dworcu Głównym w Gdyni. Pracował tam razem z Polakami. Jak na warunki wojenne była to dobra praca w miejscu zamieszkania. Sprzątali oni dworzec, również restaurację dworcową, często dostawali jedzenie. Jednak miał on trochę skłonności do alkoholu, zawsze rodzina miała z nim kłopoty.

Na dworcu często kręciły się patrole policji i Gestapo. Wtedy Polacy tam zatrudnieni, np. nie siedzieli lecz udawali, że coś robią, ostrzegali się wzajemnie przekazując z ust do ust „uważajcie, idzie Gestapo”. Welz mało się tym przejmował i żartował sobie mówiąc parę

razy „ja też jestem w Gestapo”. Okazało się, że ta wiadomość dotarła do policji - został on przesłuchany i znalazł się w Stutthofie. Przebywał tam przez pewien czas. Wtedy rodzina przekupiła Kaszubowskiego, żeby wstawił się za bratem w celu uwolnienia go ze Stutthofu. Kaszubowski przyjął łapówkę wyjaśniając, że musi się nią podzielić z innymi. Obiecał, że zobaczy, co da się zrobić. Welz oczywiście nie należał do naszej organizacji niepodległościowej.

Po paru dniach Kaszubowski wyznaczył miejsce w Gdańsku, gdzie J. Welz miał się zgłosić w celu odebrania brata. Przy przekazywaniu brata Kaszubowski był razem z Niemcem Willi Stefaniakiem, którego J. Welz rozpoznał jako pracownika Gestapo, pracującego z A. Arendtem na Horst-Wessel Strasse 6. Po wojnie w 1954 r., kiedy odbywał się „proces” kata Pomorza, Jana Kaszubowskiego, całkowicie upozorowany przez ubowców, którzy przedtem byli w Gestapo i NKWD. Przyjechał do J. Welz A. Arendt i Willy Stefaniak i zmusili J. Welz do zeznawania w Sądzie, że J. Kaszubowski był dobrym gestapowcem, ponieważ uwalniał Polaków ze Stutthofu, m.in. jego brata. Welz potem żałował, że tak postąpił zeznając w Sądzie.

Głównymi obrońcami Jana Kaszubowskiego, Inspektora Gestapo Gdańskiego, były Sądy Stalinowskie w zniewolonej Polsce, kierowane przez UB. Tu na Wybrzeżu wiodącą rolę odgrywali współpracownicy gestapowca Kaszubowskiego z czasów okupacji: Aleksander Arendt, Jan Bianga, Willi Stefaniak, Jan Szalewski, Bernard Szczęsny, Ludwik Miotk, Leon Lubecki.

W 1944 r. dzień 4 marca przypadał w sobotę. Umówiony w tym dniu byłem z Józefem Welz, że razem pójdziemy do naszego wspólnego kolegi, Kazimierza Nowąka, który już wcześniej zaprosił nas na swoje skromne imieniny, a mieszkał na Grabówku. W czasie, kiedy zbliżała się umówiona godzina 4 marca poszedłem do Józka do domu, aby udać się wspólnie na imieniny. Okazało się, że nie było go jeszcze w domu. Rodzina mówiła, że jeszcze nie wrócił od Kaszubowskiego. Poszedłem więc po niego na ul. Olsztyńską 26. Kiedy poszedłem do samej posesji Kaszubowskiego widziałem, jak Arendt i Kaszubowski wsiadali razem do samochodu i odjeżdżali w czarnych mundurach, a obok stał J. Welz. Dochodziła wtedy godzina osiemnasta. Welz mówił, że przygotowywał samochód do drogi i Kaszubowski z Arendtem pojechali wspólnie do Gdańska.

My już prosto z domu Kaszubowskiego udaliśmy się do Grabówka do kolegi na imieniny i byliśmy tam około trzech godzin. Na drugi dzień dowiedzieliśmy się, że w Sikorzynie nastąpiła zdrada i Kaszubowski z Arendtem zamordowali podstępnie Jura. Wcześniej Arendt z Kaszubowskim umieścili w Sikorzynie swego współpracownika Willega Stefaniaka, który na tym terenie rozpracowywał żołnierzy Gryfa, m.in. Jura (Józefa Dambka) i jego żołnierzy, których potem m.in. Jan Szalewski, Jan Kaszubowski zamordowali w Szymbarku przez

rozstrzelanie w tył głowy. W celu zatajenia tej zbrodni ekshumację zaraz po wojnie prowadził właśnie Willi Stefaniak, który pracował razem z Arendtem w Gdyni na ul. Abrahama 6.

Gdy moja mama dowiedziała się, że ja chodzę na ulicę, gdzie mieszkają gestapowcy: Kaszubowski i Arendt, zabroniła mi tam się udawać. Natomiast mój wujek, gryfowiec Kurzawa, kiedy mu opowiedziałem, że widziałem razem parę razy gestapowców: A. Arendta i J. Kaszubowskiego, zaproponował mi, abym wstąpił do Gryfa i zostałem zaprzysiężony do tej organizacji. Dostałem zaraz zadanie – zlecenie, abym dalej obserwował i notował, kto i kiedy przychodzi do Kaszubowskiego i Arendta i z kim oni współpracują. Wujek zabronił mi komukolwiek o tym mówić. Wujek skontaktował mnie z p. Szybkim (dopiero po wojnie dowiedziałem się, że był to Józef Drewa z wywiadu Gryfa).

Oprócz Arendta, który mieszkał razem z Kaszubowskim zanotowałem wiele osób, które tam przychodziły, ale nazwiska osób przebywających tam udało mi się ustalić tylko w przypadku: Jana Biangi, Bernarda Szczęsnego, Willi Stefaniaka, Jana Szalewskiego, Aleksandra Schulz, Miotka – prawdopodobnie Ludwika, Skwierawskiego z Kartuz, dr med. Horyńskiego, który mieszkał wtedy na Adolf Hitler–Strasse 61 – tam była przychodnia dla oficerów Gestapo i ich rodzin.

Kaszubowskiemu w jego zbrodniczym działaniu pomagała również cała rodzina. Należały do niej dwie siostry: Maria i Helena – jedna z nich pracowała na poczcie. Jak ktoś nie wiedział, jak się nazywa po niemiecku znaczek – to nie sprzedawała, a znała na tyle język polski.

Przychodził do Kaszubowskiego brat Henryk Kaszubowski, Heinrich Kassner, który był również w Gestapo i mieszkał w Gdyni na ulicy, która wówczas nazywała się Admiral Scheer Strasse (ulica Waszyngtona). Kaszubowski miał syna Waldemara ur. w 1923 r. który również był w Gestapo oraz córkę Marię, która była w moim wieku. Jeszcze jeden syn Kaszubowskiego zmarł przed wojną, wkrótce po urodzeniu. Najmłodszy syn Jan, którego pamiętam jak biegał po posesji, urodził się w czasie wojny a zmarł w 1945 r. podobno w wyniku poparzenia się. Wszystkie te fakty przekazałem Szybkiemu.

Na początku października spotkałem się z Szybkim, który poinformował mnie, że Hans Kassner – Kaszubowski, 5 października ma geburstag (urodziny). Dostałem polecenie, jako żołnierz Gryfa, abym ustalił, kto będzie go odwiedzał w tym dniu. Wiedziałem, że w godzinach popołudniowych na przyjęciu byli: Jan Bianga, Willi Stefaniak, Aleksander Arendt, dr Horyński, siostry Kaszubowskiego oraz pięć osób, których nazwisk nie udało mi się ustalić. Wszyscy oni śpiewali niemieckie piosenki, na patefonie grano niemieckie marsze wojskowe.

Te wiadomości po pewnym czasie przekazałem Szybkiemu – Drowie. Dowiedzieliśmy się od niego wtedy, że A. Arendt i J. Kaszubowski na początku października w Cząstkowie, koło

Wejherowa, aresztowali „Zagłobę” (Pawła Hebla), gdzie się ukrywał u narzeczonej. Zabrali go na Gestapo do Gdańska i tam zamordowali podczas przesłuchania.

W końcu października 1944 r. widziałem jeszcze A. Arendta i J. Kaszubowskiego w naszym zakładzie u Paula Drobiga na spotkaniu.

A. Arendt miał swoją tajną placówkę Gestapo na ul. Abrahama 6, o czym już wyżej wspominałem. Miał służbowe mieszkanie razem z J. Kaszubowskim na ul. Olsztyńskiej 26. Dlatego również widziałem go po prostu parę razy na ulicach w Gdyni.

W nowym 1945 r. widziałem razem A. Arendta i J. Kaszubowskiego w połowie stycznia na ul. Olsztyńskiej w miejscu ich zamieszkania. W tym czasie wiele Niemców w popłochu opuszczało Gdynię zarówno łodem, jak i statkami. W lutym przestaliśmy pracować w naszym zakładzie, ale przychodziliśmy po prostu porozmawiać.

Pamiętam, że było to chyba 30 stycznia 1945 r., wtedy został zatopiony okręt wojenny Wilhelm Gustloff. Było to wielkie wydarzenie. Wszyscy o tym mówili, zarówno Niemcy, jak i Polacy, zatonięły wtedy tysiące Niemców, uciekinierów z Gdyni i z Gdańska, a nawet z Królewca.

Na początku lutego 1945 r., parę dni po zatopieniu tego okrętu wojennego przez Rosjan, morze zaczęło wyrzucać na brzeg topielców. Od Ustki do Władysławowa leżały ciała topielców-żołnierzy. Przywożono ich samochodami ciężarowymi do Gdyni, gdzie byli identyfikowani i chowani na Cmentarzu Witomińskim (w kwaterze ewangelickiej). Pogrzeby odbywały się przez co najmniej tydzień. Topielców było ponad 100.

Przez dwa dni pracowałem przymusowo przy kopaniu grobów. Prawdopodobnie do tej pracy zgłosił mnie na policji gestapowiec Paul Drobig. Praca była bardzo ciężka, ziemia była bardzo zmarznięta, ponieważ zima w 1945 r. była wyjątkowo mroźna. Pogrzeby te trwały z pewnym nasileniem do 15 lutego. Spotkaliśmy się z Welzem w połowie lutego. Dowiedziałem się od niego, że gestapowcy: J. Kaszubowski z całą rodziną oraz A. Arendt wyprowadzili się częściowo z Gdyni i wyjechali do Kartuz do Skwierawskich. Tam przebywali przez cały marzec. Na początku kwietnia przyjechali z powrotem do Gdyni. W końcu maja już masowo zaczęli wracać mieszkańcy Gdyni, właściciele prywatnych domów. Wtedy A. Arendt wyprowadził się z Gdyni do Sopotu. Tam zajął niemiecki dom na

ul. Chopina 40. W tym samym czasie opuścił Gdynię również Jan Kaszubowski z całą rodziną. Zamieszkali razem z Arendtem w Sopocie. Wtedy już Kaszubowski z ramienia NKWD jako długoletni agent sowiecki w procesach sądowych występował jako oskarżyciel publiczny przeciwko żołnierzom Gryfa. W Sopocie J. Kaszubowski mieszkał do lata 1947 r., potem Bolesław Bierut zabrał go do Warszawy, jako swego doradcę do zwalczania m.in. żołnierzy TOW „Gryf Pomorski”.

**Bolesław Bierut plk. NKWD i agent Gestapo poprzez swego wysłannika,
plk. NKWD Anatola Zbarskiego obsadził wysokie stanowiska na Pomorzu
członkami polskojęzycznej grupy Gestapo w marcu 1945 r.**

Zaraz po wkroczeniu okupacyjnych wojsk sowieckich polskojęzyczna grupa Gestapo prosto z Gestapo została przekształcona na UB – NKWD i objęła wysokie stanowiska w zniewolonej Polsce. Wysłannik Bolesława Bieruta, plk. NKWD Anatol Aleksandrowicz Zbarski, ps. „Pyt”, otrzymał od Bieruta polecenie obsadzenia członkami Gestapo najważniejszych stanowisk na Wybrzeżu byłymi współpracownikami Bieruta z okresu wielkiej przyjaźni (1935-1941) między Hitlerem a Stalinem.

Dobrze pamiętam, że parę dni po wkroczeniu wojsk okupanta sowieckiego do Gdyni samolotem przyleciał premier komunistycznego rządu polskiego Edward Osóbka-Morawski. Widziałem to wydarzenie, jak Osóbkę-Morawskiego witał agent NKWD Anatol Zbarski, który występował w roli gospodarza województwa. Wtedy Osóbka-Morawski powołał A. Zbarskiego na vicewojewodę. Ten wyjątkowo szkodliwy agent NKWD rządził całym województwem. Wojewoda Gdański, inż. Mieczysław Okęcki był tylko figurantem całkowicie zależnym od tego agenta NKWD i polskojęzycznej grupy Gestapo.

Byłem naocznym świadkiem, jak byli gestapowcy w okresie okupacji, znani mi z widzenia i zbrodniczej działalności, tacy jak: Jan Kaszubowski, A. Arendt, będąc szefem WUBP był jednocześnie mianowany przez agenta NKWD Zbarskiego Starostą Gdańskim, potem Starostą w Kościerzynie, m.in. celu zatajania zbrodni Ernesta Modrowa również wybitnego przywódcy polskojęzycznej grupy Gestapo, który był w czasie wojny Starostą Powiatu Kościerskiego i szefem NSDAP, z którym A. Arendt, J. Kaszubowski, J. Szalewski, L. Miotk, J. Bianga ściśle współpracowali. Według relacji Józefa Drewy, szefa Wywiadu i Kontrwywiadu Gryfa oraz Stefana Paczoski A. Arendt, J. Bianga, J. Kaszubowski byli niemieckimi szpiegami w Polsce przed wojną. Pierwszy z nich rezydował w Warszawie, a drugi w Toruniu, natomiast Kaszubowski na całym Pomorzu.

Tej miary zbrodniarza hitlerowskiego J. Kaszubowskiego, współpracownika NKWD od 1935 r. agenci Moskwy B. Bierut, A. Zbarski przygotowali skrupulatnie do akcji szpiegowskiej, głównie w rosyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Niektórzy fałszerze historii, np. Krzysztof Komorowski, Andrzej Gąsiorowski, w celu wprowadzenia w błąd społeczeństwa polskiego podają, że J. Kaszubowski w 1948 r. zbiegł do Niemiec.

Pozycja Kaszubowskiego była w latach pięćdziesiątych tak silna w Polsce, że ściągnął on do działalności szpiegowskiej z Niemiec swego syna (rocznik 1923) Waldemara i zamieszkał on

we Wrocławiu. Jako świadek stwierdzam, że syn Kaszubowskiego mieszkał w czasie okupacji również w Gdyni na ul. Olsztyńskiej 26 i był również w Gestapo. Dopiero pod koniec wojny został on skierowany na front. Dlatego proces Kaszubowskiego, który odbywał się w czasach stalinowskich w latach pięćdziesiątych był całkowitą farsą i polegał na wybielaniu zbrodniarza.

Po wkroczeniu okupacyjnych wojsk sowieckich do Wejherowa płk. NKWD Anatol Zbarski mianował członka polskojęzycznej grupy Gestapo Bernarda Szczęsnego w dniu 18 marca 1945 r. Burmistrzem Wejherowa. Natomiast Ludwika Miotka uczynił szefem UB w Słupsku. Innego przywódcę polskojęzycznej grupy Gestapo Jana Szalewskiego, mordercę żołnierzy Gryfa w dniu 25/26 maja 1944 r. w Szymbarku, agent Zbarski włączył do Sztabu NKWD, które zajmowało Pomorze w celu rozpracowania, aresztowania i likwidacji żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” razem z oddziałami NKWD pod dowództwem Jana Miętkiego. Natomiast oficjalnego współpracownika Jana Kaszubowskiego w Gestapo gdańskim Jana Biangę powołał Zbarski na zawiadowcę Stacji Kolejowej w Gdańsku Głównym. Po wojnie J. Kaszubowski, A. Arendt, A. Zbarski mieszkali w Sopocie i bardzo ściśle ze sobą współpracowali.

Aleksander Arendt, Jan Bianga, Willi Stefaniak zostali przemianowani na funkcjonariuszy UB przez Anatola Zbarskiego. Część z nich była poprzez fałszowania uwiarygodniana przez Zbarskiego, że nie byli oprawcami z Gestapo lecz więźniami KL Stutthof, np. A. Arendt, J. Bianga, L. Miotk, B. Szczęsny. Potwierdzał to również Inspektor Gestapo Gdańskiego Jan Kaszubowski, że podczas „Marszu Śmierci” ze Stutthof ratował ich, np. A. Arendta, J. Biangę, L. Miotka. Natomiast A. Arendt twierdził, że Kaszubowski nie był taki zły skoro „ratował” ich z „Marszu Śmierci”. W ten oto sposób oprawy ci tak się wzajemnie uwiarygodniali. (Dzisiaj kłamstwa te kontynuują m.in. pracownicy Muzeum Stutthof, wychowankowie A. Arendta: Andrzej Gąsiorowski, Bogdan Chrzanowski, Krzysztof Steyer, Elżbieta Grot).

Jeszcze przed przyjazdem Osóbki-Morawskiego do Gdyni płk. NKWD, wysłannik B. Bieruta, Anatol Zbarski, uczynił gestapowców: A. Arendta i J. Kaszubowskiego szefami Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Gdańsku. Niszczyli oni wtedy wszelkie dokumenty niemieckie świadczące o zbrodniczej działalności polskojęzycznej grupy Gestapo. Produkowali fałszywe dokumenty zarówno w języku niemieckim, jak i polskim. Widziałem ich razem na Kamiennej Górze w Gdyni, gdzie wtedy była siedziba UB.

W czasie, kiedy do Gdyni zbliżały się okupacyjne wojska sowieckie P. Drobig, jako gestapowiec, współpracownik A. Arendta i J. Kaszubowskiego nie uciekał do Niemiec – pozostał w Gdyni. Mieczysław Banaszekiewicz, który razem z nami pracował, zgłosił na UB,

ze P. Drobig w czasie wojny był w Gestapo, a jego osobiście zadenuncjował na Gestapo, gdzie był brutalnie przesłuchiwany i cudem przeżył. UB początkowo aresztowało Drobiga i umieściło go na Kamiennej Górze, gdzie w czasie wojny znajdowało się Gestapo. Drobig niebawem został zwolniony, ponieważ już WUBP kicrowali w tym czasie A. Arendt i J. Kaszubowski. Drobig wyjechał z Polski do Niemiec w 1946 r.

Po wojnie spotykałem się z Szefem Wywiadu i Kontrwywiadu „Szybkim” (Józefem DREWĄ), który początkowo mieszkał w Kartuzach, a potem w Wejherowie. W latach czterdziestych siedział trzy lata w więzieniu na Śląsku (m.in. z prof. Bogdanem Chrzanowskim) wskutek prowokacji UB – bylej polskojęzycznej grupy Gestapo, m.in. za nielegalne posiadanie broni. Nie mógł dostać pracy, a jak znalazł zaraz go zwalniali.

Po wojnie w fałszowaniu historii Gryfa na terenie Gdyni brał udział pracownik UB, KBW, Leon Lubecki, współpracownik J. Kaszubowskiego, A. Arendta, J. Miętkiego, J. Szalewskiego. Specjalizował się on w fałszowaniu historii gdyńskiego harcerstwa. Zarzucał nam, którzy byliśmy w harcerskich drużynach Lucjana Cyłkowskiego i Bernarda Poróżnińskiego, że współpracowaliśmy z oddziałami NKWD, które mordowały żołnierzy Gryfa, wtedy jak wojska sowieckie rozpoczynały w marcu 1945 r. okupację Gdyni. Mieliśmy rzekomo tym okupantom z NKWD dostarczać jakieś plany.

Falszowania te L. Lubecki czynił z Zygmuntem Tanasiem, Henrykiem Śmierchalskim i Józefem Wawrzyńczykiem a potem z Andrzejem Gąsiorowskim. Ojciec Gąsiorowskiego mieszkał w Gdyni, znałem go osobiście. Po rozwiązaniu UB pracował w Milicji Obywatelskiej i był przyjacielem gestapowca A. Arendta. Arendt, jako założyciel m.in. razem z Lechem Bądkowskim, z ramienia UB Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w 1956 r., powołany również przez UB na Szefa Stuttwiaków, miał wpływa na zatrudnienie A. Gąsiorowskiego w Muzeum Stutthof. A. Gąsiorowski, który obecnie z Józefem Borzyszkowskim są czołowymi fałszerzami historii TOW „Gryf Pomorski” fałszują do dziś, że gestapowiec A. Arendt był w Gryfie i był więźniem w Stutthof. Osoby te są całkowicie skompromitowane. Kierują zorganizowaną koalicją fałszerzy historii, którzy zacierają zbrodnie Gestapo i NKWD popełnione na Narodzie Polskim. Często używają do tego Instytutu Pamięci Narodowej.



Andrzej Gąsiorowski
wiceprezesa

Instytut Pamięci Narodowej
Oddziałowa Komisja Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi
Polskiemu w Gdańsku
S. 4/00/Zk
81-317 Gdynia, ul. Witomińska 19

Gdynia, dnia 26 listopada 2007r.

Pan
Tadeusz Soltysiak
Aleja Niepodległości 808/4
81-805 Sopot

W związku z Pana pismem z dnia 26 października 2007r. skierowanym do Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie uprzejmie informuję, że Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku prowadziła kompleksowe śledztwo o sygnaturze S.4/00/Zk w sprawie „zabójstwa w dniu 4 marca 1944 roku w Gołubiu Kaszubskim dowódcy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” por. Józefa Dambka, oraz stosowania w latach 1945-1946 represji wobec członków tej organizacji, w wyniku przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy jednostek organizacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego tj. przestępstw z art. 225 § 1, 286 § 1 kk z 1932 roku w zw. z art. 2 Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu”.

Postępowanie to zostało wszczęte postanowieniem z dnia 24 października 2000 roku z doniesienia członków Zespołu ds. Upamiętniania Etosu T.O.W „Gryf Pomorski” i swoim zakresem przedmiotowym objęło szereg zdarzeń dotyczących członków Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, które miały miejsce w okresie okupacji nazistowskiej oraz po wojnie, co do których zachodziło przypuszczenie iż mogły one wyczerpywać znamiona przestępstw stanowiących zbrodnie nazistowskie i komunistyczne.

W toku czynności procesowo ustalano także fakty, które opisuje Pan w swoim piśmie.

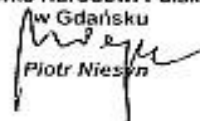
Przedmiotowe śledztwo zostało zakończone wydaniem w dniu 26 października 2006 roku decyzji merytorycznej w postaci postanowienia o umorzeniu śledztwa, gdzie w uzasadnieniu szczegółowo przedstawiono uzyskany w toku tego postępowania materiał dowodowy.

Postanowienie to jest prawomocne.

Mając na uwadze treść Pana pisma i notarialnego oświadczenia z dnia 20 grudnia 2006r. dokumenty te włączono do akt głównych śledztwa S.4/00/Zk uznając je za dodatkowy materiał dowodowy.

Z poważaniem,

Prokurator Oddziałowej
Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

w Gdańsku

Piotr Nieszn

Docokleone materiaty dotyevse
historii TOW „Gryf Pomorski“

Stowarzyszenie Dzieci Wojny Oddział Pomorski
80 – 287 Gdańsk ul. Heleny Marusarzówny 2/45

Historia Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”

Spółeczność obecnie żyjąca zadaje sobie pytanie, co było przyczyną, że biorąc pod uwagę warunki na Pomorzu, możemy dzisiaj mówić o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeżdżącą stancją również Pomorze. Kaszubski bohater por. Józef Dambek – nauczyciel; ps. „Jur”, „Lech”, „Falski”, na podstawie tzw. sieci dywersji pozafrontowej budowanej przez niego od 1934 r. – powołuje pod swoim dowództwem Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, która 6 lipca 1941 r. została przemianowana na „Gryf Pomorski”. „Gryf Kaszubski” głosił program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem hitlerowskim, wzniesając płomień walki na całym Pomorzu: od Torunia, Bydgoszczy, przez Bory Tucholskie, Chojnice, po brzegi Bałtyku.

Por. Józef Dambek ur. w 1903 r. na Pomorzu, założyciel i dowódca, nadaje Tajnej Organizacji Wojskowej heraldyczny znak „Gryfa Pomorskiego”. Gryf jest z dawien dawna godłem Kaszub i całego Pomorza, symbolizuje siłę lwa i potęgę lotu orla. Powstały „Gryf Pomorski” głosił program walki bojowej i propagandowej z okupantem w celu wyzwolenia Ojczyzny i Kościoła Świętego. Żołnierze „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Polskę i Kościół Święty. W tych skrajnych warunkach ostoją partyzantów „Gryfa” nie mogły być, jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich – wsie, przysiółki, gajówki lub obozowiska leśne. Tam wytopiono by ich natychmiast. Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi pokryto wszystkie pomorskie lasy, od Lęborka i Węjherowa – do Tucholi, od Bytowa do Skarszew. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfów”, w „Ptasiej Woli” i w „Leśnej Jamie”, jak je nazywano, w norach – tam kryli się księża, nauczyciele, chłopci, na których czekały gestapowskie kule lub agenci NKWD. I z tych leśnych bunkrów prowadzili swoją walkę partyzancką. Tymczasem genialny konspirator i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. J. Dambek w dalszym ciągu rozszerzał działalność TOW „Gryf Kaszubski” i starał się nawiązać kontakt z księdzem Wryczą w celu zaproponowania mu, aby stanął na czele „Gryfa” i w ten sposób podniósł wiarygodność i rangę organizacji w oczach Pomorzan. Akces do „Gryfa” składały małe grupy ukrywające się w lasach i na wybudowaniach. Dowódca uważał, że aby „Gryf” objął całe Kaszuby – Pomorze, musi włączyć wszystkie warstwy społeczne i stać się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim, a na jego czele powinna stanąć osoba wybitna, znana, o wielkim au-

torytecie. Wybór mógł paść tylko na Józefa Wryczę – bohatera narodowego na Pomorzu – księdza, w dodatku pułkownika.

Ksiądz Józef Wrycza urodził się w 1884 r. w Zblewie. Już z czasów gimnazjalnych angażował się społecznie w ruchy narodowo-niepodległościowe. W 1917 r. założył tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego zadaniem były propagowanie i czynny odbudowy Państwa Polskiego. Opowiadał się za walką z bronią w rękę w celu przyłączenia Pomorza do Polski. Inspirował w lutym 1919 r. walkę Polaków z Grenschlutem. Został aresztowany przez władze niemieckie i skazany na karę śmierci. W wyniku działań wojennych po pół roku wyszedł na wolność. Ten okres dziejów przyniósł mu sławę bohatera narodowego na Pomorzu. Wstąpił do wojska gen. Hallera, jako pierwszy kapelan uczestniczył w załobnieniach Polski z morzem, w Pucku 10 lutego 1920 r. To właśnie tu, w Pucku, wygłasza uroczyste kazanie przepelnione wątkami patriotycznymi – znane do dziś. Objęcie funkcji honorowego prezesa przez ks. Wryczę miało wielkie znaczenie moralne. „Gryf Pomorski” poszerzał swoje szeregi, zdobywał informatorów i współpracowników. Ludność udzielała pomocy partyzantom, bo w powszechnej opinii trzeba było zwalczać okupantów za ich zbrodnie, ale także dlatego, że na czele „Gryfa” stał ksiądz i żołnierz. Przykład ks. Wryczy pokazywał Polakom, że nikt nie może być obojętny w walce z okupantem, skoro już ksiądz „chwycił za broń”.

TOW „Gryf Pomorski” był liczącą się organizacją bojową w Polsce. Postąpił około 30 tysięcy żołnierzy. Byli oni w każdej miejscowości i w najmniejszej wiosce. W czasie okupacji TOW „Gryf Pomorski” kontynuował ciągłość Państwa Polskiego, zajmował się wszystkimi dziedzinami życia, jakie można było realizować w warunkach wojennego terroru, w celu obrony ludności przed eksterminacją i zachowaniu struktur Państwa Polskiego. W ramach tej działalności, poczynając od dostarczania tranu i lekarstw dla dzieci polskich w obozach koncentracyjnych, aby bronić je przed biologiczną zagładą; poprzez organizowanie tajnego nauczania, wydawanie prasy, aby kontynuować walkę propagandową z okupantem hitlerowskim w celu zachowania polskiego ducha; zmianę tożsamości osobom „spalonym” ściganym przez Gestapo, poprzez wystawiane fałszywych metryk urodzenia, kart akcji bojowych; jak również prowadzeniu wywiadu wojskowego dla aliantów na Zachodzie. Wydaje się, że ten fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, który powstał w ramach TOW „Gryf Kaszubski – Pomorski”, należy upatrywać w tysiącletniej historii Państwa Polskiego i roli w nim Kościoła katolickiego jako czynnika

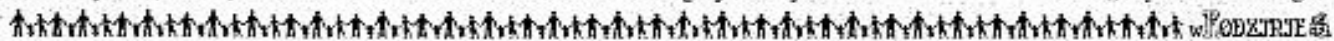
państwowotwórczego, jednoczącego szczypty słowiańskie, która to okoliczność szczególnie ujawniła się na Kaszubach i Pomorzu. W tym miejscu wydaje się stosowne przytoczenie fragmentu książki A. Pryczkowskiej i A. Pryczkowskiego pt. *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski – Pomorski”* (Gdynia 1939 – 2001) wydanej przez Zespół do spraw Upamiętnienia Etosu TOW „Gryf Pomorski”, gdzie autorzy stwierdzają: „My, Kaszubi, od ponad tysiąca lat łączymy czynnik narodowy z katolickim. Ta sytuacja pozwoliła zachować tożsamość – własny język, wiarę oraz polskie tradycje walki o niepodległość. W okresie niewoli poprzez prawie 150 lat, kiedy byliśmy poddani państwu pruskiemu od 1772 do 1920 r., kiedy nie było Państwa Polskiego, religia katolicka była naszą narodowością.”

W deklaracji ideowej TOW „Gryf Pomorski” stwierdza się: „Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy.” Tak sformułowanych celów walki nie spotyka się w innych organizacjach niepodległościowych działających w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej i rosyjskiej. Dlatego żołnierze „Gryfa” ginęli również jako męczennicy za wiarę. Dlatego dzisiaj żołnierze „Gryfa” z nieco większą śmiałością zwracają się do księży i biskupów o pomoc i poparcie w przywróceniu prawdy o żołnierzach „Gryfa”, która była zakłamaną i fałszowana przez UB i SB oraz osoby będące na usługach naszych okupantów.

Po odzyskaniu niepodległości w 1989 r. żołnierze „Gryfa” z kierownictwa organizacji wspólnie z Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” zaczęli ujawniać zbrodnie przepelnione przez polskojęzyczną grupę Gestapo kierowaną przez A. Arendta i H. Kassnera, jego szwagra. Badania Etosu potwierdziły całkowicie wyniki badań prof. Stanisława Swianiewicza, oficera RP, jedynego świadka historii, który przeżył zbrodnię katyńską i który powiedział: „Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że Katyń urodził się w Gdańsku, jako pokłosie tego zbrodniczego Paktu Ribbentrop – Molotow”. Wątek Katynia swój początek miał w Gdańsku – Oliwie w 1935 r. z udziałem między innymi Forstera i Bieruta. Powołali oni wiedeńską polskojęzyczną grupę Gestapo, aby w krótkim czasie zgermanizować Pomorze. W czasie, kiedy polskojęzyczna grupa Gestapo dostała się do władzy po 1945 r., po upozorowaniu procesu na użytek opinii publicznej, w Gdańsku kat Pomorza A. Forster Gauleiter, tzw. Okręgu Gdańsk Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, w 1950 r. po zmianie tożsamości został zwolniony, a UB w tym czasie mordowały największych bohaterów – żołnierzy „Gryfa” WiN i AK.

dr Stanisław Uciński

Wiceprezes Oddziału Pomorskiego Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce oraz Założyciel Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryfa Pomorskiego”.



Gdański wątek Katynia



W latach 2005 – 2006 Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, kierowany przez dr. St. Ucińskiego, zakończył pewien etap badań naukowych poświęcony najnowszej historii. Te badania naukowe zostały zakończone opracowaniem pt. „Zbrodniczy Pakt Ribbentrop – Molotow zapoczątkowany został w Gdańsku w 1935r. przy udziale Alberta Förstera szefa NSDAP i Bolesława Bieruta płk. NKWD”.

Opracowanie to zostało wydane z okazji 25 – lecia powstania „Solidarności”. Ma ono międzynarodowe znaczenie, ponieważ ten zbrodniczy Pakt Ribbentrop – Molotow był Casus Belli rozpoczęcia II Wojny Światowej, w której brały udział 52 państwa.

Gdy w wyniku tego zbrodniczego paktu Hitler i Stalin dokonali wspólnie IV rozbioru Polski jesienią 1939r. i na Ziemi Polskiej rozpoczęło się bratanie Armii Czerwonej i Wehrmachtu, wtedy Wiaczesław Molotow, przemawiając do żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej, dziękował im za wspólny trud likwidacji Państwa Polskiego – „tego bękartu wersalskiego”.

Wspomniana publikacja naukowa poświęcona Zbrodni Katyńskiej jest bogato udokumentowana poprzez zamieszczanie obszernej literatury w postaci oświadczeń naocznych świadków historii, ich relacji i oryginalnych dokumentów z minionych lat. Cytowana literatura jest zawarta w 47 załącznikach dołączonych do opracowania – czytający może sam przeprowadzić analizę danego tematu i sam wyciągnąć wnioski.

Okoliczności te powodują, że opracowanie to jest ważnym źródłem informacji. Wyjaśnia jednoznacznie, jakie były początki tego zbrodniczego paktu, który został zapoczątkowany w Gdańsku – Oliwie w 1935r. Pokazuje też, jaka była rola w tym tzw. polskojęzycznej grupy Gestapo (V – Kolumna) przed wojną, w czasie wojny, jak również w okresie PRL, kiedy część tej grupy została przemianowana na UB. Badania te ukazują również spotkania i rozmowy, jakie z ramienia Rosji prowadził agent NKWD B. Bierut z V Kolumną, m.in. z W. Modrow i E.

Modrow na terenie Pomorza w ich majątkach. Jeden z majątków Modrowa w 1952r., kiedy przypadła 60. rocznica urodzin B. Bieruta, nazwano Bolesławowem od imienia Bieruta.

Jak silnie są jeszcze wpływy dawnych układów politycznych, które dążą do dalszego zatajania Zbrodni Katyńskiej, świadczy fakt, że do tej pory nazwa Bolesławowo w gminie Skarszewy jest używana, pomimo protestu m.in. Zarządu Głównego Związku Solidarność Polskich Kombatanów.

Dzieje się tak, pomimo iż gloryfikowanie nazizmu i komunizmu jest w Polsce kralne kodeksowo.

Opracowanie to wyjaśnia również, jak była zatajana Zbrodnia Katyńska zaraz po wojnie, kiedy w 1947r. (26 maja) w tajemnicy do Kościerzyny przyjechał agent NKWD i agent Gestapo w jednej osobie - B. Bierut, oraz agent NKWD od 1934r. M. Rola – Zymierski i odznaczali oni, w celu uwiarygodnienia, członków polskojęzycznej grupy Gestapo, przemianowanej na UB. Agenci Moskwy dekorują m.in. Jana Szalewskiego Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności (Gazeta „Gryf Kościerski” z 27 maja 1947r.) I od tej chwili zbrodniarz z Szymbarku zostaje uczyniony przez Bieruta „partyzantem Gryfa”. Wydaje się, że w tych okolicznościach wszelki komentarz jest tu zbędny, kim był morderca żołnierzy „Gryfa” w Szymbarku – Jan Szalewski.

Obecnie zataja się dalej zbrodnie J. Szalewskiego w Szymbarku i w leśnych bunkrach w Łubianie. Falsze historie „Gryfa” zamordowanych żołnierzy – Bohaterów w Szymbarku – założycieli „Gryfa” z 1939r. nazywają „Zakładnikami Szymborskimi”.

W opracowaniu tym wykazano, że historia „Gryfa” fałszowana była nie tylko w okresie UB, SB, Stanie Wojennym, ale również obecnie w Wolnej Polsce dlatego, że zbrodnie na Bohaterach „Gryfa” są częścią Zbrodni Katyńskiej.

W niektórych środowiskach związanych z polskojęzyczną grupą Gestapo – A. Arendt, J. Szalewski, J. Kaszubowski, L. Lubecki, L. Miotk, J. Binga – broni się jeszcze fałszywej histo-

rii „Gryfa” z okresu stalinowskiego UB i SB.

Badania Etosu potwierdziły całkowicie wyniki badań prof. Stanisława Swianewicza, oficera RP, jedyne go świadka historii, który przeżył zbrodnię katyńską i który stwierdzał: „Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że Katyni urodził się w Gdańsku jako pokłosie tego zbrodniczego Paktu Ribbentrop – Molotow”.

W trakcie badań zostało wprowadzone do literatury Katynia pojęcie tzw. „gdański wątek Katynia”, na co pozwalają zgromadzone materiały dowodowe. Gdański wątek Katynia swój początek miał w Gdańsku – Oliwie w 1935 r. z udziałem m.in. Förstera i Bieruta. Powołali oni wtedy do życia polskojęzyczną grupę, aby w krótkim czasie zgermanizować Pomorze. W czasie kiedy polskojęzyczna grupa Gestapo dostała się do władzy po 1945 r. Po upozorowanym procesie na użytek opinii publicznej w Polsce, co nastąpiło w 1946 r. Po upozorowanym procesie na użytek opinii publicznej w Gdańsku kat Pomorza, A. Förster, Gauleiter kat. okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, w 1950 r. po zmianie tożsamości został uwolniony, a UB w tym czasie mordowało największych bohaterów – żołnierzy „Gryfa”, WiN i AK.

Zarząd Oddziału Pomorskiego Stowarzyszenia Ofiar Wojny oraz Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce, Oddział Pomorski, rekomenduje to cenne opracowanie naukowe jako ważne źródło informacji o zbrodniczym Pakcie Ribbentrop – Molotow i Zbrodni Katyńskiej. Publikacja ta przedstawia genezę oraz nowe fakty, w tym rolę polskojęzycznej grupy Gestapo, i jest sukcesem Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” o znaczeniu międzynarodowym. Szczególnego podkreślenia i podziwu wymaga fakt, iż Etosowcy pracują społecznie.

SPRAWY
ZŁOŻYLI
W
KRAJOWYM
BIURZE
WYKONAWCZYM
W
GDAŃSKU

WYKONANO
W
GDAŃSKU
W
DNIACH
12-13
LISTOPADA
2006

Zbrodniarz, któremu darowano życie

Nasz stały współpracownik dr Stanisław Uciński, dostarczył do redakcji bardzo ciekawy materiał o charakterze historycznym.

W czasie wojny mieszkałem we Lwowie i tam wstąpiłem do Armii Krajowej. Po wojnie wraz z rodziną zostałem zmuszony do opuszczenia Lwowa. Przyjechałem do Gdańska i tu się osiedliłem. W 1946 r. zostałem aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UB) i osadzony w ZK w Gdańsku, przez zbrodnicze stalinowskie sądy skazany na sześć lat więzienia. W więzieniu gdańskim spotkałem żołnierzy Armii Krajowej, a także TOW Gryf Pomorski (Narodowo-Katolicki "Gryf"), WIN i NSZ.

My, żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, którzy działaliśmy na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, byliśmy w sposób szczególny prześladowani. Prześladowano nas całymi dniami, a zwłaszcza nocami, torturowano fizycznie i psychicznie, zmuszano do podpisywania fałszywych zeznań. Wiele osób nie przeżyło tych prześladowań. Mieszkaliśmy w fatalnych warunkach, w zatłoczonych celach. Nie wolno było nam posiadać gazet, książek, papieru, pióra czy ołówka. W tym czasie wielu więźniów zamordowano skrytobójczo, na innych dokonywano mordów na podstawie wyroków zbrodniczych sądów. W sierpniu 1946 r. wyrokiem Sądu Wojskowego stracona została w Gdańskim Więzieniu wraz z Feliksem Selmonowiczem ps. "Zagończyk" 17-letnia sanitariuszka Polskiego Czerwonego Krzyża Danuta Siedzikówna – INKA (od majora Lupaszki). Wtedy, za kratami więzienia, dowiedzieliśmy się, że INKĘ skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie, już po 14 dniach od aresztowania. Odmówiła podpisania prośby o ulaskawienie do B. Bieruta, oświadczając obrońcy z urzędu: "Bolesław Bierut to pułkownik NKWD i agent Gestapo".

Przemyciony do więzienia "Dziennik Bałtycki" informując o tej egzekucji kłamał poczynając już od tytułu: "Osiemnaścieletnia dziewczyna na katem...".

Zamordowanie 17-letniej sanitariuszki Polskiego Czerwonego Krzyża było pogwałceniem przez Sąd Wojskowy w Gdańsku konwencji międzynarodowych dotyczących sposobu "prowadzenia wojen". Wyrok śmierci na młodej sanitariuszce był nie tylko sądową zbrodnią komunistyczną, ale i zbrodnią nazistowską, ponieważ w składzie sędziów, którzy 3 sierpnia 1946 r. (po 14 dniach od aresztowania) skazali INKĘ na śmierć, był pracujący w czasie wojny w Kriminalpolizei (Kripo) niemiecki oficer Kazimierz Nizio-Narski, członek Polskojęzycznej Grupy Gestapo powołanej przez Alberta Förstera w celu całkowitej germanizacji Pomorza. Po wojnie Polskojęzyczna Grupa Gestapo została przemianowana na UB i wniknęła również do "polskiego sądownictwa" wojskowego.

Nam, Akowcom prześladowanym przez komunistyczne "sądy" po wojnie, dobrze była znana współpraca pomiędzy Gestapo i NKWD. Skierowana przeciwko Polsce, poprzedzona była znową niemiecko-sowietką, tj. zbrodniczym Paktem Ribbentrop-Mołotow, w wyniku którego dokonano w 1939 roku napadu i aneksji terytorium Polski oraz przeprowadzono likwidację warstwy przywódczej Polskiego Narodu – zbrodnia katyńska.

W czasie mojego pobytu w więzieniu gdańskim przebywał tam również Albert Förster, gauleiter i namiestnik III Rzeszy w Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, szef NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku, najbliższy współpracownik Hitlera, kat Pomorza - odpowiedzialny za pogwałcenie Traktatu Wersalskiego, stworzenie dyktatury faszystowskiej i bezprawne przyłączenie WM Gdańska do Rzeszy. Förster nakazał w pierwszej kolejności wymordowanie polskiego duchowieństwa

katolickiego, nauczycieli i wojskowych. Jego zdaniem, to właśnie księża katolickcy sprawili, że Pomorcy Polacy zachowali świadomość odrębności narodowej i kulturowej w latach 1772-1920. Zadania likwidacji polskich elit przywódczych powierzył on V Kolumnie zwanej na Pomorzu Polskojęzyczna Grupa Gestapo, która bezwzględnie realizowała zbrodniczą politykę Förstera.

Albert Förster to jeden z największych zbrodniarzy niemieckich odpowiadający za eksterminację Polaków głównie na Pomorzu. Już od 3 września 1939 r. przygotowywał obóz zagłady KL Stutthof i systematycznie go rozbudowywał. Do końca wojny przebywał na Pomorzu Gdańskim, po czym zbiegł do Niemiec, gdzie został rozpoznany przez aliantów zachodnich. Na polecenie B. Bieruta władze komunistyczne wystąpiły do aliantów zachodnich w sierpniu 1946 r. o wydanie Förstera. Przekazali go następnie stalinowskim władzom w Polsce. Stanął on przed Najwyższym Trybunałem Narodowym – specjalnym polskim sądem powołanym do osądzenia zbrodniarzy hitlerowskich. Przebywał teraz Förster z nami w więzieniu gdańskim, a jego proces polszowy toczył się w pomieszczeniach tutejszego teatru. Było dla nas wielkim zaskoczeniem, że stalinowskie władze stworzyły zbrodniarzowi wspaniałe warunki. Szybko zorientowaliśmy się, że Förster został uwięziony dla zachowania pozorów.

Polska, która była narzędziem w rękach Moskwy, tylko pozorowała przed społeczeństwem polskim z jaką to niby determinacją władza ludowa ściga zbrodniarzy niemieckich. Förster chodził w cywilnym ubraniu, otrzymał pojedynczą celę, w której wcześniej, w roku 1918 był więziony Józef Piłsudski. Codziennie wysokiej rangi ubowcy usługiwali Försterowi, np. przynosząc mu na tacy przykryte białym obrusami, obiady z najlepszymi gdańskimi restaura-

cji. Do Förstera często przyjeżdżała z Bawarii i odwiedzała go w celi jego żona, której rozmowy udawało się nam podsłuchiwać. Wiele razy pocieszała męża, mówiąc: "Nie martw się, niezależnie od tego jaki otrzymasz wyrok, i tak będziesz zwolniony", co było zapowiedzią, że Förster zostanie zwolniony. A działo się to w mieście, gdzie oprawca dopuścił się niesłychanych zbrodni. Förster ponadto opuszczał często więzienie na długie okresy. Wtedy z przecieków z UB dochodziły do nas wiadomości, że ściśle współpracuje z NKWD i jeździ do Moskwy. My, żołnierze AK, byliśmy oburzeni, że ten kat Pomorza, zbrodniarz wojenny cieszy się szacunkiem i uznaniem funkcjonariuszy UB.

Pewnego razu wykonując jakby wolę kolegów z AK, kiedy znalazłem się w pobliżu

A. Förstera, po prostu kopnąłem go w tyłek. Zostałem za to surowo i przykładnie ukarany przez funkcjonariuszy więzienia i osadzony na kilka dni w karcerze. Förster miał w swojej celi masę różnych książek, słowników polskich, polską prasę oraz przybory do pisania, których nikt z nas nie miał prawa posiadać. Intensywnie uczył się polskiego i rosyjskiego. Na rozprawach sądowych odpowiadał w języku polskim. Opiekujący się Försterem funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego dostarczali mu paczki żywnościowe z Czerwonego Krzyża. Przekazany stalinowskim władzom w Polsce w 1946 r. Förster, dostał się pod opiekę przyjął z Polskojęzycznej Grupy Gestapo (od 1945 roku UB), mającej swojego przedstawiciela w składzie sędziów wojskowych. Proces, który odbywał się w dniach od 4 do 29 kwietnia 1948 roku był (podobnie jak pobyt Förstera w więzieniu) upozorowany i ustawiony, a odbywał się tylko na użytek polskiej opinii publicznej. Förster, jeden z największych zbrodniarzy hitlerowskich, musiał być skazany na karę śmierci, innego wyroku opi-

nia publiczna by nie przyjęła – żyły przecież tysiące rodzin na Pomorzu, którym w wyniku jego działalności zamordowano najbliższych. W tej sytuacji fałszerstwo musiało nastąpić w innej części procesu, jakim było zaniechanie wykonania kary śmierci na zbrodniarzu orzeczonej przez sąd.

17-letnią sanitariuszkę INKĘ po 14 dniach od aresztowania osądzono i natychmiast zamordowano. Na zbrodniarzu Försterze wyroku nie wykonano. Od 1948 do 1952 roku przewożono go z miejsca na miejsce. W tym czasie Förster ujawniał to i gdzie zostało ukryte, zakopane przed wejściem okupacyjnych wojsk rosyjskich do Gdańska. Byli wtedy świadkowie, którzy widzieli jak pod ścisłą strażą odbywało się odkopywanie różnych skrzyń, np. w ruinach byłej siedziby gauleitera Förstera. Wszystkie te skrzynie szybko przewożono do WUBP przy Okopowej. Sam Förster stwierdzał, że nie był zaskoczony wyrokiem śmierci, ponieważ miał zagwarantowane przez "wysokich urzędników", że wyrok i tak nie zostanie wykonany.

Według powszechnej opinii panującej w tamtych latach Förster po zmianie tożsamości został uwolniony i wyjechał do Rosji.

Po upozorowanym procesie w Gdańsku kat Pomorza Albert Förster gauleiter tzw. okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich został (w 1952 r.) uwolniony. W tym samym czasie "polskie sądy" skazywały na śmierć największych polskich bohaterów, żołnierzy Armii Krajowej, takich jak np.: Danuta Siedzikówna "Inka", rotmistrz Witold Pilecki, dobrowolny więzień KL Auschwitz, (organizator konspiracji obozowej), czy dowódca Keelwu KG AK August Feldorf "Nil".

**Mgr Mieczysław Filipczak
Przes Zarządu Głównego
Związku Solidarności
Polskich Kombatantów
80-855 Gdańsk, ul. Wąży
Piastowskie 24**

Jak polskojęzyczna grupa Gestapo po wojnie przemianowana na UB fałszowała historię w Kościerzynie, pozbawiając w 1947 r. honorowego obywatelstwa Marszałka Józefa Piłsudskiego (1)

Józef Piłsudski, wkrzesiciel Państwa Polskiego, Naczelnik Państwa, w dniu 24 października 1919 r. w Belwederze przyjął delegatów Ziemi Kaszubskiej pod przewodnictwem dr. Stefana Łaszewskiego, posła do Sejmu Ustawodawczego z Ziemi Kaszubskiej. Członkowie delegacji zwrócili się do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego tymi słowami: *Hold Ci składamy, Naczelniku i Wodzu, hold życia i krwi najlepszych synów ziemi naszej, żołnierzy Kaszubów, i pokornie prosimy: rącz przyjąć, jako szef, pod Twe wysokie zarządy i nasz pułk kaszubski. Prowadź ku chwale, szczęściu i potędze wielkiej naszej ojczyzny (...)*. Naczelnik Państwa w odpowiedzi oświadczył: *Ofiarowane mi szefostwo pułku kaszubskiego z zadowoleniem przyjmuję*. Od tego momentu ta elitarna jednostka Wojska Polskiego zaczęła nosić nazwę 66. Pułku Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego.

Latem 1920 r. nad Polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Armia Czerwona zbliżała się do wrót stolicy. W sierpniu na Warszawę zwrócone były oczy Polski i Europy. W dniach 12 - 25 sierpnia rozgrywała się tzw. Bitwa Warszawska. Pod Radzyminem i Ossowem rozstrzygały się losy niedawno odzyskanej niepodległości. Czy „po trupie Polski” bolszewicy przeniosą na swoich bagnatach obłądną ideę rewolucji światowej?

Parę dni poprzedzających Bitwę Warszawską, kiedy ukazały się na Pomorzu plakaty „Do broni, Ojczyzna Was wzywa”, z Kościerzyny co cztery godziny odjeżdżały pociągi z ochotnikami na front warszawski. Ochotnicy zgłaszali się samorzutnie, bez kart powołania, zaopatrzeni nieraz tylko w broń myśliwską. Organizatorem tych oddziałów ochotniczych był por. Jan Gończ, który walczył wraz z nimi na przedpolach Warszawy pod Radzyminem i Ossowem w decydującej bitwie w czasie Cudu nad Wisłą.

W pierwszych dniach wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. 66. Pułk Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego został zaatakowany przez przeważające siły sowieckie - zacięte walki trwały od rana do zmierzchu. Ostatecznie wróg został rozbity i wzięty do niewoli, a część uciekła w popłochu. Jak się później okazało 66. Pułk Strzelców Kaszubskich rozgromił wtedy 216. Pułk Piechoty im. W. I. Lenina, co stało się dobrą wróżką dla dalszych działań bojowych.

W tym czasie cały Naród zjednoczony w Bogu pokonał bolszewików pod Warszawą. Zwycięstwo przychodzi 15 sierpnia, w święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, w czasie Cudu nad Wisłą. Przełomem w walkach był genialny atak dywizji legionowych na tyły armii sowieckiej znad Wieprza, który poprowadził do zwycięstwa sam Wódz Naczelny Józef Piłsudski.

Żołnierzy powracających z wojny bolszewickiej witano jak bohaterów na rogatkach miast. W kościołach biły dzwony, księża ubrani w szaty pontyfikalne odprawiali Msze św. dziękczynne. Poległym stawiano

pomniki - tak było na całym Pomorzu. Rodziła się wtedy legenda Józefa Piłsudskiego - genialnego wodza, który obronił niepodległość Polski i całej Europy przed czerwoną zarazą.

Wszystkie miasta chciały upamiętnić postać J. Piłsudskiego poprzez nazwy ulic, placów, szkół, jednostek wojskowych lub nadanie honorowego obywatelstwa miastu. Takie działania czynili również ochotnicy z Kościerzyny i okolic, którzy brali udział w wojnie bolszewickiej i Bitwie Warszawskiej, w tym również żołnierze elitarnego 66. Pułku Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego.

Jan Gończ, Powstaniec Wielkopolski i uczestnik Bitwy Warszawskiej, który w okresie międzywojennym prowadził kancelarię prawniczą, czynił usilne starania, aby honorowym obywatelem Kościerzyny został Naczelnik Państwa Marszałek Polski Józef Piłsudski. Działania te spotykały się z powszechnym poparciem mieszkańców całej Kościerzyny.

21 maja 1930 r. poczynania te zostały zrealizowane - Józef Piłsudski został Honorowym Obywatel Kościerzyny. Okoliczność ta była wielkim zaszczytem dla mieszkańców miasta i zarazem upamiętnieniem ich udziału w wojnie z bolszewikami, a także zaszczytem dla całego Pomorza. Fakt ten odnotowała prasa na całym Pomorzu. W szkołach odbywały się uroczyste apele. **Marszałek Józef Piłsudski jest honorowym obywatelem Kościerzyny od 21 maja 1930 r. do chwili obecnej.**

W czasie, kiedy agenci NKWD i Gestapo - Bolesław Bierut i M. Rola Żymierski, przybyli do Kościerzyny 26 maja 1947 r. i nadano im honorowe obywatelstwo Kościerzyny, UB zataiła fakt, że Marszałek Józef Piłsudski był od 21 maja 1930 r. honorowym obywatelem Kościerzyny. Dopiero publikacja zamieszczona w gazecie *Życie Kaszub* Nr 2(12) z 24 lutego 2005 r. i nagłośnienie sprawy spowodowały, że znalazły się dokumenty o honorowym obywatelstwie Marszałka.

Jak te fałszerstwa przebiegały?

Po upadku Powstania Warszawskiego w tzw. ofensywie styczniowej 1945 r. do Warszawy wkraczają okupacyjne wojska sowieckie. W zniewolonej Polsce umieściły one Bolesława Bieruta, jako Przewodniczącą Krajowej Rady Narodowej, który był pułkownikiem NKWD i agentem Gestapo w jednej osobie, a w 1947 r. został prezydentem Polski.

W marcu 1945, kiedy wojska sowieckie zajęły Pomorze, wysłannik Bieruta pułkownik NKWD **Anatol Zbarski**, który rezydował w Polsce do 1952 r., obsadził ważne stanowiska na Pomorzu Gdańskim członkami polskojęzycznej grupy Gestapo. I tak, np.:

Jan Kaszubowski vel Hans Kassner urodzony w majątku Wernera Modrowa pod Skarszewami (obecnie wieś nosi nazwę Bolesławowo, nadaną z okazji 60. rocznicy urodzin Bolesława Bieruta) był w czasie wojny inspektorem Gestapo Gdańskiego.

Szacuje się, że zamordował własnoręcznie ok. 2 tysięcy osób, głównie żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, następnie został szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (gdańskiego UB), razem z Aleksandrem Arendtem.

J. Kaszubowski podczas przesłuchań i rozpraw sądowych przeciwko żołnierzom „Gryfa” po 1945 r. występował w charakterze świadka oskarżenia. W czasie akcji w terenie aresztował żołnierzy „Gryfa”. Po 1947 r. B. Bierut zabrał go do Warszawy jako swego doradcę, a w 1948 r. skierował do Niemiec Zachodnich jako szpiega.

Aleksander Arendt w okresie międzywojennym - wg świadków historii i ich licznych oświadczeń - był szpiegiem niemieckim. Rezydował m.in. w Warszawie, stwarzał pozory, że studiuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego im. Józefa Piłsudskiego. Studia prawnicze trwały wówczas cztery lata. Arendt od 1935 r. do końca wojny, przez cztery lata, był ciągle na pierwszym roku studiów.

Razem z Kaszubowskim 13/14 września 1939 r. - kiedy trwały jeszcze zacięte walki z wojskami niemieckimi na Kępie Oksywskiej - powołuje w Gdyni niemiecką policję.

W czasie wojny Arendt jest agentem Tajnej Policji Niemieckiej - Gestapo, na co wskazuje m.in. oryginalny dokument z czasu wojny przedstawiony w IPN w Oddziale Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - sygnatura akt S/22/00/Zk.

Z chwilą wkroczenia okupacyjnych wojsk sowieckich na Pomorze A. Arendt - członek polskojęzycznej grupy Gestapo, staje się zaraz tajnym współpracownikiem UB, jest szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W obowiązkach służbowych członków UB była walka z tymi osobami, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, natomiast dla kamuflażu podawał, że był więźniem Stutthof i komendantem naczelnym Pionu Wojskowego w TOW „Gryf Pomorski”.

Zaraz po wojnie, w 1945 r., wysłannik Bieruta, wymieniony tutaj **Anatol Zbarski** - pułkownik NKWD i agent sowiecki na Pomorzu, mianował A. Arendta wicestarostą powiatu gdańskiego (z siedzibą w Pruszezu Gdańskim), a w 1947 starostą kościerskim.

A. Arendt jeszcze w 1968 r. walczył z tymi osobami, które działały na rzecz niepodległości Polski z bohaterstwa podziemia AK i „Gryfa”. W 1968 r. otrzymuje *Medal za Zasługi dla Obrony Kraju, (...) za zasługi Aleksandra Arendta w ramach WUBP [Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego], za ściganie i likwidację band Łopuszki, NSZ i WiN.*

W okresie, kiedy Wojciech Jaruzelski rozpoczął wojnę z Narodem, wprowadzając stan wojenny, w składzie Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Gdańsku znalazł się również Aleksander Arendt. PRON walczył z „Solidarnością” i całym Narodem Polskim.

Dr Stanisław Uciński
Edmund Hulsz

**Wspomnienie o por. Janie Gońcu
Sławnym Bohaterze Gryfa Pomorskiego**

Ziemio Kaszubska, Ziemio Pomorza
Do Polskiej Macierzy należysz
Z Twoich korzeni w duchu ojczystym
Wzrósł wzór odważnej młodzieży
Gdy cała Polska w obcej niewoli
Dźwigała kajdanów pęta
Nie żalowali życia swojego
Wiedząc jak wolność jest święta
W Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej
Jej udział był zasłużony
Które duchowni organizowali
I ksiądz Wrycza niestrudzony
Wielu działało w obronie Polski
Rząd imion się nie kończy
Dzisiaj jednemu pochylmy czoło
Patriocie Janowi Gońcy
Był zasłużonym działaczem polskim
Wciąż walczył o słuszną sprawę
Brał udział w wielu frontach
Też w „Bitwie o Warszawę”
Nad Ziemią Polską oswobodzoną
Niedługo słońeczko świeci
Napadły na nas dwie bestie wściekłe
Tak Niemcy — jak i Sowietci
Straszliwy ucisk, ciężką niewolę
Znów biedna Polska cierpiała
Potworny wróg niszczył zabijał
I krew niewinna się lala
Więc stanął naród w obronie kraju
W zbrojnych oddziałach podziemia
W tym dzielnie walczył nasz „Gryf Pomorski”
Do ostatniego wytchnienia.
W szeregach Gryfa miał ważną misję
Bohater Jan Gońc kochany
On to przez szpiegów polskojęzycznych
Bestialsko został zamordowany.
Chwała i cześć - dla wszystkich walecznych
Żołnierzy - tak wielkiej troski
Którzy oddali swe drogie życie
W obronie Ojczyzny Polski

Wrzesień 2009

Eulalia Wielgomas
ETOS

Por. Jan Gońc – archiwista i kronikarz TOW „Gryf Pomorski”; ur. w 1935,
zamordowany skrytobójczo w marcu 1945 r. przez polskojęzyczną grupę
Gestapo przemianowaną po wojnie na UB.

Podpułkownik Ludwik Muzyczka

Wybitny polski konspirator Tajnego Związku Strzeleckiego i sieci Dywersji Pozafrontowej

Do mojego spotkania z ppłk. Ludwikiem Muzyczką doszło na przełomie września i października 1973 roku, kiedy odwiedził on swoich kolegów z okresu przedwojennego w Wyrzysku, gdzie od 1934 r. do końca wojny pełnił funkcję starosty powiatu Wyrzysk. W czasie naszego spotkania pan pułkownik zapytał mnie, czym się zajmuję w Marskim Instytucie Rybackim i czy znam pracującego tam Jerzego Salmonowicza, który był jego siostrzeńcem. Odpowiedziałem, że zajmuję się historią badań morskich, a osoba dr. inż. Salmonowicza jest mi bardzo dobrze znana. Na moje pytanie o działalność w Wolnym Mieście Gdańsku w okresie międzywojennym, p. Muzyczka powiedział, że na przełomie marca i kwietnia 1973 r. na prośbę pana A. Romanowa, historyka z Gdańska, opisał szczegółowo swoją działalność - jako dowódcy Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego w Gdańsku, Podkreślił, że po utworzeniu Wolnego Miasta Niemcy stworzyli bardzo silne grupy wywiadowcze. Również Rosjanie umieścili swoich licznych wywiadców na terenie Gdańska. Podawał liczne przykłady współpracy wywiadców niemieckiego i rosyjskiego przeciwko interesom Państwa Polskiego. Polska nie mogła pozostać obojętna na te poczynania, które nasiliły się jeszcze po dojściu Hitlera do władzy.

Płk Muzyczka wyjaśniał: W latach trzydziestych pracowałem w Generalnym Konsulacie RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Organizowałem grupy bojowe działające oficjalnie jako m.in. kluby sportowe. W latach 1930-1934 organizowałem Tajny Związek Strzelecki i byłem jego dowódcą. Nosilem pseudonimy „Wilk” i „Sulkowski”. Od 1934 byłem starostą powiatu granicznego w Wyrzysku i tam również zajmowałem się podobnymi

mi zagadnieniami. W tym czasie, szczególnie w Wejherowie, Gdyni, Kościerzynie i Kartuzach działała bardzo silna, dobrze zorganizowana V kolumna, znana nam w konspiracji jako polskojęzyczna grupa Gestapo, wywodząca się z miejscowej ludności. Znała dobrze język polski, mówiła po kaszubsku, orientowała się w warunkach lokalnych i koligacjach rodzinnych, przez co była bardzo groźna. Powiązana była z wywiadem niemieckim w Wolnym Mieście Gdańsku i stanowiła jego integralną część. Korytarz pomiędzy Niemcami, a enklawą pruską, miał dla Polski wielkie strategiczne znaczenie. Polska prowadziła na tym terenie wielkie inwestycje, w Gdyni trwała budowa portu i miasta. Poważną inwestycją było organizowanie Marynarki Wojennej i jej infrastruktury. Obszar ten miał dla Polski wielkie znaczenie, umożliwiał wolność ekonomiczną naszego kraju, m.in. eksport towarów polskich, szczególnie węgla, drogą morską na Zachód. Dlatego - w okresie wielkiej przyjaźni między Hitlerem a Stalinem - współpraca wywiadców niemieckiego i rosyjskiego była dla Polski śmiertelnym zagrożeniem.

Czy por. Józef Dambek, późniejszy twórca i dowódca Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski” („Gryf Pomorski”), należał do Związku Strzeleckiego na terenie tzw. Tajnego Okręgu w Wolnym Mieście Gdańsku, w czasie kiedy pan pułkownik był dowódcą?

Od 1930 r. byłem przełożonym por. Józefa Dambka, ale wiadomo mi, że jego działalność sięga okresu sprzed 1930 roku. Wiem od działaczy Związku Strzeleckiego wyższego szczebla, którzy znali stosunki na Pomorzu, że por. Dambek był nie tylko działaczem Związku Strzeleckiego, ale wykonywał inne ważne zlecenia na odcinku wywiadu antyniemieckiego przed rokiem

1930. Był on już wtedy przygotowany do zadań specjalnych. Zastosowano wówczas m.in. następującego kamuflaż - J. Dambek został wezwany na ćwiczenia wojskowe. Po paru dniach pobytu na ćwiczeniach został zwolniony z powodu „niezdolności do służby wojskowej” i otrzymał kategorię „D”. Struktury Związku Strzeleckiego, a potem sieci Dywersji Pozafrontowej, były zbrojnym ramieniem i częścią systemów obronnych Polski przedwrześniowej. Budowane na wypadek wojny, były jednymi z pierwszych organizacji konspiracyjnych nie tylko na Pomorzu, ale w całej Polsce. Działalność Związku Strzeleckiego sięgała okresu sprzed 1930 roku. W konspiracji było bardzo ważne, aby członkowie organizacji mieli w księżeczce wojskowej lub innym dokumencie adnotację „niezdolny do służby wojskowej” lub „nie odbył służby wojskowej”. Chodziło o to, aby tych osób w żaden sposób nie koczowano z wojskiem, zarówno przez miejscową ludność, jak i inne niepożądane osoby. Inny zapis w dokumentach wojskowych byłby dekonspiracją organizacji. Przykład por. Dambka nie był wyjątkiem.

Na pytanie o funkcję, jaką pełnił w Wojsku Polskim i jaki posiadał stopień Józef Dambek, pan płk. L. Muzyczka odpowiedział:

Od 1930 r. do końca wojny por. Józef Dambek był moim podwładnym i bliskim współpracownikiem. Był inteligentnym i bardzo zdolnym konspiratorem, znawcą pomorskiego regionalizmu. Znal perfekcyjnie język niemiecki, mówił biegle po kaszubsku oraz w narzeczu kociewskim. Posiadał naturalną ławność nawiązywania kontaktów z ludźmi, budził zaufanie. Był szanowanym nauczycielem i wielkim, oddanym Polcem patriotą. Cały czas związany z Tajnym Okręgiem w Wolnym Mieście Gdańsku był równocześnie w strukturach sieci Dywer-

sji Pozafrontowej, która była ściśle zakonspirowana, także wobec lokalnych władz polskich. Nie używano np. terminu „Związek Strzelecki”. Jedynie nieliczne osoby na szczeblu centralnym były poinformowane o tej działalności.

Ostatnia decyzja, jaką we wrześniu 1939 wydałem por. J. Dambkowi dotyczyła zorganizowania i kierowania przez niego akcją przerzucenia z Pomorza przez Tucholę do centralnej Polski urzędników państwowych wysokiego szczebla, księży oraz innych osób zagrożonych eksterminacją ze strony niemieckiego okupanta. Józef Dambek już w okresie międzywojennym był znaczącym konspiratorem na ważnej płaszczyźnie. Wykonywał poważne zadania na odcinku wywiadu antyniemieckiego. Jego działalność była utajniona. Jest zrozumiałe, że przechodził szkolenie wojskowe, w tym oficerskie, w zupełnie innym trybie - w pełnej konspiracji. Dokładne informacje na ten temat przekazałem panu A. Romanowowi. Jako dowódca Okręgu Związku Strzeleckiego w Gdańsku i ówczesny przełożony por. Dambka stwierdzam, że Józef Dambek miał w Związku Strzeleckim i w sieci Dywersji Pozafrontowej stopień oficerski - porucznika rezerwy, równoznaczny ze stopniem porucznika w Wojsku Polskim.

Czy powołana we wrześniu 1939 r. Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski”

była oparta na Związku Strzeleckim i strukturze Dywersji Pozafrontowej? W tym czasie, kiedy byłem dowódcą Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego, Józef Dambek - działacz i oficer Związku Strzeleckiego i sieci Dywersji Pozafrontowej prowadził na terenie Kaszub w powiecie kościerskim zakamuflowane kursy dla oficerów i podoficerów, w tym dla Polaków zamieszkałych w Wolnym Mieście Gdańsku. Był on

oficerem do zadań specjalnych Komendy Okręgu Gdańskiego. Należy tu wyjaśnić, że Wolne Miasto Gdańskie było zdemilitaryzowane, nie miało swojego wojska. Niemcy po kryjomu szkolili swoich, głównie w Królewcem. Tam przechodziła szkolenie V kolumna, tzw. polskojęzyczna grupa Gestapo. W związku z tą sytuacją myślny naszych ochotników szkolili na terenie Polski. Takie tajne kursy Dywersji Pozafrontowej prowadził por. J. Dambek dla Polonii Gdańskiej. Jest oczywiste, że por. Dambek w ten sposób szkolił również w terenie kadry dla sieci Dywersji Pozafrontowej na Kaszubach i całym Pomorzu na wypadek wojny. Miały one pozostać na terenie zamieszkania i prowadzić dywersję na tyłach wroga do czasu nadejścia odsieczy. Por. Dambek pozostał na Pomorzu, zgodnie z dyrektywami Związku Dywersji Pozafrontowej. Na jej strukturach oraz strukturach Związku Strzeleckiego powołał we wrześniu 1939 roku TOW „Gryf Kaszubski”, a następnie systematycznie rozbudowywał go do wielotysięcznej organizacji, która objęła całe Pomorze łącznie z Bydgoszczą i Toruniem. Por. Dambek szczerze uważał, że „Gryf” jest zbrojnym ramieniem Polski przedwrześniowej i stanowi kontynuację ciągłości Państwa Polskiego. Organizacje wojskowe - Związek Strzelecki i Dywersja Pozafrontowa, które zostały przemianowane na „Gryf Kaszubski”, później „Gryf Pomorski”, posiadały na Pomorzu historyczne zasiedlenie, działające autonomicznie i wyłączeni działania na całym Pomorzu. Dlatego kierownictwo „Gryfa” nie widziało potrzeby łączenia się z wojskowymi organizacjami z Polski centralnej powstałymi w później-

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Mord na Gryfowcach (1)

4 marca 2000 r. w czasie obchodów 60. rocznicy powstania Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” oraz 56. rocznicy śmierci kaszubskiego bohatera por. Józefa Dambka, które to odbyły się w Golubiu przy pomniku por. J. Dambka oraz w Szymbarku przy pomniku zamordowanych 10 wybitnych Gryfowców - najbliższych współpracowników dowódcy J. Dambka - społeczeństwo Szymbarku zwróciło się do Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” o wyjaśnienie okoliczności zbrodni tutaj dokonanej. Miała ona miejsce 24 i 25 maja 1944 r.

Spółeczeństwo z tych okolic, które były kolebką powstania „Gryfa”, sygnalizowało zespołowi, że na tym terenie dzieją się jakieś niewytłumaczalne dla nich wydarzenia. Próbowano zlikwidować pomnik dowódcy por. Józefa Dambka w Golubiu Kaszubskim - sprzedano ten pomnik razem z ziemią osobie prywatnej, w Stężycy Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie odsłoniło pomnik, który miał być poświęcony założycielom „Gryfa Kaszubskiego”, ale nie umieściło nazwisk założycieli (por. Józef Dambek - nauczyciel, działacz społeczny, Klemens Bronk - z Czarlina, miejscowy przewodniczący Stronnictwa Narodowego, Bronisław Brunka - ze Stężycy Huty, do wojny wójt, Józef Gierszewski i Jan Gierszewski - obaj rolnicy z Czarlina).

Partyzanci „Gryfa” wystosowali protest do wojewody, odmawiając udziału w tej bulwersującej uroczystości, podczas której o „Gryfie” mówił Tadeusz Bolduan, niegdysiejszy pracownik UB, przesładowca „Gryfa” i fałszerz jego historii w okresie stalinowskim. Odmówił również udziału syn dowódcy Alojzy Dambek i wraz z partyzantami „Gryfa” w specjalnym oświadczeniu solidaryzował się w proteście, który wystosował do wojewody pomorskiego.

Podczas tych uroczystości osobą honorową był Aleksander Arendt (najbliższy współpracownik gestapowca Jana Kaszubowskiego), który wspólnie z innymi rozpracowywał „Gryfa” w czasie okupacji i po wojnie i który jest winien zbrodni przeciwko narodowi polskiemu.

W związku z tą sytuacją zespół nasz na prośbę społeczeństwa podjął się wyjaśnienia wszystkich okoliczności związanych ze zbrodnią w Szymbarku.

Celem statutowym zespołu jest badanie historii „Gryfa” oraz ukazywanie prawdy o bohaterskiej walce Gryfow-



ców w czasie drugiej wojny światowej i w okresie powojennym, dlatego postanowiliśmy przyspieszyć te badania.

Zespół zbierał w terenie relacje od rodzin tam zamordowanych, świadków tych wydarzeń, i od innych naocznych świadków, którzy przekazywali najdrobniejsze szczegóły aresztowań oraz zachowań aresztujących: ich ubiory, sposób i język komunikowania się, sposób dokonywania aresztowań, środki transportu, czas aresztowania. Szczegółowo badano miejsce w strukturze „Gryfa Pomorskiego” osób aresztowanych i zamordowanych w Szymbarku i ustalano zajmowane przez nie stanowiska w tej organizacji.

Zespół przystąpił do badań materiałów archiwalnych z tego terenu i okresu; szczególnie pomocna okazała się współpraca z duchowieństwem, które udzieliło wszechstronnej pomocy w zakresie udostępnienia metryk urodzenia, aktów zgonu, aktów ślubów itp. Badano literaturę historyczną dotyczącą Ruchu Oporu na Pomorzu, czasopisma, gazety oraz zasoby archiwalne bibliotek naukowych.

Opracował zespół w składzie:

dr Stanisław Uciński,
przewodniczący Zespołu ds.
Upamiętniania Etosu
TOW „Gryf Pomorski”;
Roman Dambek,
sekretarz Zespołu ds. Upamiętniania Etosu
TOW „Gryf Pomorski”;
Alojzy Dambek,
archiwista Zespołu, syn dowódcy
TOW „Gryf Pomorski”;
Wincenty Bronk,
syn założyciela TOW „Gryf
Kaszubski”;
Andrzej Młyński,
syn Brunona Młyńskiego, jedno-
go z 16 pojmanych w Szymbarku.

Oświadczenie

Nasza rodzina wybudowała w sierpniu 1943 r. w obrębie swego gospodarstwa w Kamienicy Królewskiej bunkier w ciągu jednej nocy. W budowie tego bunkra osobiście uczestniczył dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek.

W bunkrze tym znajdowały się polskie flagi, opaski biało-czerwone, drukarnia, pieczętki, broń oraz amunicja. Na ścianie wisiały godło państwowe, krzyż i obrazy święte. Było to przez pewien okres miejsce sztabu dowódczego por. Józefa Dambka. Tam też partyzanci z lasu przychodzili żywić się, naprawiać mundury i obuwie wojskowe.

Nasz ojciec Jan Kwidzyński, ps. „Wilk”, który zginął w obronie tego bunkra z 9 na 10 stycznia 1944 r. wraz z por. Bernardem Michałko, ps. „Batory”, byli wielkimi polskimi patriotami. Dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek miał do nich i do naszej całej rodziny wielkie zaufanie i często do nas przybywał.

Ja, Brunon Kwidzyński, uczestnik i budowy, i obrony tego bunkra zwanego „Gniazdem Gryfitów”, przyjąłem z wielkim oburzeniem kłamstwo wygłoszone przez Henryka Janikowskiego podczas konferencji w maju 2000 r. w Gdańsku. Konferencję tę zorganizowały Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Muzeum w Stutthofie w celu obrony gestapowca Aleksandra Arendta.

Henryk Janikowski na tej konferencji stwierdził, że na polecenie komendanta Aleksandra Arendta specjalnie przyjechał z Królewca samochodem ciężarowym, aby pomóc w budowie bunkra w Kamienicy Królewskiej. Zwrócił się w tym momencie do mnie: Jest tutaj z nami Brunon Kwidzyński, który wraz z rodziną budował ten bunkier i może potwierdzić moją obecność przy budowie bunkra. Na to niesłychane kłamstwo zareagowałem głośno stwierdzając, że ktoś takiego jak Henryk Janikowski nie było przy budowie, że to jest kłamstwo, że por. Józef Dambek był przy budowie i z jego inicjatywy ten bunkier powstał. Mój ojciec znał się z por. Józefem Dambkiem już przed wojną, ponieważ był przescholony do działalności konspiracyjnej w sieci dywersji pozarfrontowej i z tego ich wspólnego działania pochodziła ta znajomość i zaufanie do siebie.

Jednocześnie dzisiaj stwierdzam, że łączenie nas, naszej zasłużonej rodziny z tego typu osobami, jak Aleksander Arendt i Henryk Janikowski, którzy kłamliwym i fałszywym historią, jest dla nas hańbą. To oni wraz z gestapowcem Janem Kaszubowskim przyczynili się do likwidacji tego bunkra i śmierci bohaterskich obrońców „Gniazda Gryfitów”.

Brunon Kwidzyński